Redakcja Marola 2. Tel. 133-28, 102-25
Administracja Marola 2. Telefon 132-41
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 30 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 50 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68000

Rok IX. Nr. 237 — Łódź, poniedziałek 28 sierpnia 1933 r.

Tragiczny zgon słynnego lotnika.



Słynny lotnik niemiecki Reinhold Poss, który zginął w katastrofie lotniczej w Wildenburgu, koło Neustadt. Jak wiadomo, Poss w zeszłorocznym locie okrężnym dookoła Europy zajął drugie miejsce po ś. p. kpt. Żwirce.

Sfinalizowanie rokowań francusko-rosyjskich.

Sowiety zapłacą tylko 10 procent

przedwojennych długów carskich.

Paryż, 28 sierpnia (Tel. wł.) W prowadzonych od dłuższego czasu rokowaniach handlowych między Francją i Rosją doszło do zasadniczego porozumienia i podpisania protokółu, który stanowić będzie podstawę dla przyszłego traktatu handlowego. Omówione są tam szczegółowo wszystkie główne punkty wymiany towarowej.

Najbardziej sensacyjnym szczegółem

jest uregulowanie palącego oddawna zagadnienia przedwojennych carskich długów. Zgodzono się zasadniczo na uregulowanie tej sprawy przez spłatę 10 procent

wartości nominalnej

obligacyj pożyczkowych bez doliczania jakichkolwiek sum za zwłokę. Sposób wyrównania należności jest dosyć skomplikowany. Sowiety przy spłacie należności za zamówienia dokonane we Francji, przekazywać będą 10 procent

do specjalnego funduszu,

z którego otrzymywać będą 10-procentowe odszkodowania francuscy posiadacze pożyczek rosyjskich.

Zagraniczni posiadacze nie otrzymają narazie

żadnego odszkodowania.

Celem ustalenia ilości znajdujących się we Francji obligacyj — rząd francuski przeprowadzi ich ostemplowanie i zarejestrowanie.

Sympatja kanclerza Hitlera.



Pani Riefenstahl, ciesząca się specjalną sympatją kanclerza Niemiec, została mianowana reżyserką filmów propagandowych.

Redukcje urzędników

obejmą zarówno etatowych jak i kontraktowych.

Warszawa, 28 sierpnia. Jak wiadomo Ministerstwo Skarbu rozesłało do wszystkich ministerstw i podległych urzędów okólnik w sprawie przeprowadzenia oszczędności. Ponieważ o dalszem

obniżeniu uposażeń

nie może być mowy, ministerstwo nakazało przeprowadzenie 10-procentowej redukcji personalnej. Do dnia 1 września wszystkie urzędy mają przedłożyć wykaz osób, które dla dobra służby mogą być zredukowane w granicach 10 procent zatrudnionego personelu. Stosunek między

personelem etatowym i nieetatowym

ma być zachowany z uwzględnieniem do tychczasowego stanu rzeczy. Oznacza to, że ministerstwo nie ma zamiaru dokonywać redukcji jedynie kosztem pracowników kontraktowych.

Wiadomość o okólniku wywołała olbrzymie poruszenie wśród sfer urzędniczych. W dniu dzisiejszym wieczorem odbędzie się w tej sprawie konferencja w zarządzie głównym stowarzyszenia urzędników państwowych. Niżsi urzędnicy wyrażają obawę, że redukcja odbije się przedewszystkiem na nich, albowiem kwalifikujący wyżsi urzędnicy nie będą siebie samych podawali do zwolnienia.

Światowe zawody akademickie w Turynie.



Włoska poczta wydała specjalny znaczek z okazji światowych zawodów sportowych związków studenckich w Turynie.

Lindbergh zawiódł swych wielbicieli.

Skromny lotnik uciekł przed owacjami.

Kopenhaga, 28 sierpnia. Hydroplan Lindbergha wodował gładko na Oeresund koło Kopenhagi.

Tłumy publiczności witały owacyjnie lotnika, który w otwartym samochodzie udał się głównemi ulicami miasta do ratusza.

Lotnik amerykański Lindbergh wielce rozczarował cały komitet przyjęcia oraz tysięczne tłumy publiczności, spręciwiające się wszelkim oficjalnym powitaniom i nie chcąc przemawiać w żaden sposób do mikrofonu. Również zorganizowany dla niego

pochód triumfalny nie odbył się,

ponieważ Lindbergh wsiadł do samochodu i nie dopuszczając do siebie nikogo, dojechawszy przed gmach ratusza, wyskoczył z wozu i wszedł do wnętrza.

Dziennikarze zdołali od niego tylko tyle dowiedzieć się, że obecnie budowane są w Ameryce maszyny lotnicze wedle jego własnych planów, przeznaczone do lotu okrężnego Ameryka-Grenlandja.

Śmiertelny epilog jazdy „na gapę".

Wieśniak wpadł pod pociąg.

Lwów, 28 sierpnia W pociągu biegnącym ze Lwowa do Równego wydarzył się wczoraj po południu wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą

śmierć człowieka.

— W przedziale III klasy jechał bez biletu jakiś wieśniak. Obok stacji Jezierany ów pasażer na gapę obawiając się kontroli wyskoczył z pociągu, będącego w pełnym biegu tak nieszczęśliwie, iż

wpadł pod koła wagonu,

które zmiażdżyły mu obie nogi.

Wstrzymano bieg pociągu i nieprzytomnego wieśniaka przewieziono do Równego, gdzie odstawiono go do szpitala. Po krótkich męczarniach zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Ponieważ nie znaleziono przy nim żadnych papierów, nie udało się stwierdzić tożsamości denata.

Chińska soja w Polsce.

Otwarcie Targów Wołyńskich

Równe, 27 sierpnia. Wczoraj dokonano w Równem otwarcia czwartych Targów wołyńskich.

Na uroczystość przybył z Łucka woj. Józewski, starostowie kilku powiatów, przedstawiciele władz, administracyjnych wojskowych, szkolnych i samorządowych. Uroczystość rozpoczęła się

pochodem ludności

z różnych stron Wołynia w charakterystycznych strojach. Następnie woj. Józewski dokonał otwarcia wystawy, zwiedzając poszczególne pawilony i stoiska.

Tegoroczne Targi prezentują się o wiele okazalej od zeszłorocznych, gdyż szereg nowych firm z poza Wołynia zgłosił swe uczestnictwo. Przeważają eksponaty rolnicze między nimi zwraca uwagę nowy produkt Wołynia, soja. Targi potrwają do 3 września.

Zasypany bezrobotny w bieda-szybie.

Awanturniczy tłum rozproszyła policja.

Katowice, 28 sierpnia. Na terenie „bieda-szybów" w Nowej-Wsi został zasypany bezrobotny, 24-letni Józef Powerczak z Bykowiny. Bezrobotni, którzy byli świadkami tragicznego wypadku, zaalarmowali kolumnę ratowniczą kopalni „Hillebrandt", która

po 5-godzinnych pracach

ratunkowych zdołała zasypanego wydobyć. Powerczak odniósł bardzo ciężkie okaleczenia i w beznadziejnym stanie został przewieziony do szpitala Spółki Brackiej. W czasie akcji ratunkowej

doszło do gorszących zajść.

Na miejscu wypadku zjawił się olbrzymi tłum ludzi, którzy mimowoli znacznie utrudniali prace ratunkowe. Na kilkakrotne wezwanie policji do rozejścia się tłum nie reagował. Wobec tego policja przystąpiła do rozganiania tłumu pałkami gumowemi

W czasie tego zajścia podburzał tłum przyjaciel zasypanego niejaki Paweł Rzepucha z Bykowiny, który uderzył pięścią w twarz przodownika policji Zogłowka. Przy pomocy pałek gumowych został Rzepucha poskromiony i odstawiony do aresztu policyjnego.

Dolar prywatnie 6,15.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.18, w płaceniu 6.15; dolar złoty w żądaniu 9.12, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 29.40, w płaceniu 29.20; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6.10.

Król Anglji wśród Szkotów.



Król Jerzy corocznie spędza część lata na terenie Szkocji, gdzie mieszka w zamku Balmoral. Króla, ubranego w strój szkocki witają w Balmoral przedstawiciele starych rodów oraz gwardja highlander'ów.

Zuchwały napad na plebanję.

Kolejne obrabowanie dwóch księży.

Nowy Sącz, 28 sierpnia. Nieujęci dotychczas sprawcy dokonali śmiałego napadu na plebanję w Ujanowicach pod Limanową, którego przebieg przedstawia się następująco:

Sprawcy po wyważeniu okna wtargnęli do pokoju gościnnego plebanji zajmowanego przez przebywającego w Ujanowicach na letnisku ks. dr. S. Adamczyka z Nowego Sącza. poczem obudzili tegoż i grożąc rewolwerem zażądali wydania pieniędzy. Ks. dr. Adamczyk w obawie o swe życie wskazał sprawcom leżący na komodzie portfel, z którego bandyci zabrali 70 zł.

Sprawcy nie zadowolili się jednak tą kwotą, gdyż przeszukali dokładnie cały pokój, a gdy żadnych kosztowności nie znaleźli, udali się do drugiego pokoju, w którym spał ks. dr. Ignacy Dziedziok. W chwili gdy bandyci terroryzowali go celem wydobycia od niego pieniędzy obudził się śpiący w trzecim pokoju proboszcz miejscowy ks. Bernard Dziedziok a orjentując się, że ma do czynienia z napadem bandyckim, dobył rewolweru

i oddał strzał,

na odgłos którego włamywacze zbiegli, obawiając się widocznie przez zaalarmowaną wystrzałem służbę.

Zawiadomiona o napadzie policja wdrożyła natychmiast energiczny pościg za sprawcami tego napadu, który jednak do tej pory pozostaje bez rezultatu.

Przed procesem o podpalanie Reichstagu.



Główny oskarżony Axel van der Lubbe podczas przesłuchania przez sędziego śledczego.

Pożar zabytkowego kościoła.

Świątynia spłonęła doszczętnie.

Wieluń 28 sierpnia. We wsi Ostrówek gm. Skrzynno spalił się zupełnie drewniany kościół parafjalny.

Przyczyną pożaru kościoła, był ogień w sąsiednich zabudowaniach p. E. Drabińskiego na szkodę którego spaliła się kuźnia, dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze.

Ogień który przerzucił się nagle na dach kościoła, dostał się do wnętrza obejmując całe poddasze zanim zdołano kościół otworzyć i przystąpić do akcji ratunkowej morze płomieni objęło niemal całą świątynię.

Pastwą płomieni padły wiekowe cenne zabytki oraz wiele starych portretów fundatorów i dobroczyńców kościoła.

Kościół pod wezwaniem Św. Trójcy był zbudowany z drzewa w roku 1807 kosztem Cecylji i Nepomucena małż. Rychłowskich.

Piękny wielki ołtarz był ufundowany przez ziemianina Ignacego Wolskiego krewnego p. S. Wolskiego w Wieluniu.

Przed kilku laty spalony kościół został staraniem ówczesnego proboszcza ks. Chadasia znacznie rozszerzony.

Kościół był ubezpieczony od ognia wraz z budynkami parafjalnemi na sumę zł. 66.000.

Marne życie tancerki.

Tragedja białej niewolnicy.

Z Bydgoszczy donoszą:

W lokalu nocnym „Trocadero" przy ulicy Długiej zatrudniona była w charakterze tancerki 25-letnia Irena Ruczewska z Małego Rudnika. Życie tzw. parkietówki jest niewesołe, a szczególnie w Trocaderze, gdzie dzieją się różne cuda.

Onegdajszej nocy Ruczewska pełniła „służbę" w towarzystwie urzędnika K., sama przytem nie gardząc wódką. O czem przygodni towarzysze zabawy rozmawiali, nie wiadomo. Zresztą wkrótce po odejściu gościa Ruczewska była tak wstawiona, że musiano ją położyć na otomanie. Już wtedy dziewczynę pilnowano; widocznie wiedziano o jej zamiarach samobójczych.... Ruczewska istotnie też skorzystała z chwili i wyskoczyła z okna drugiego piętra na ulicę. Denatkę znaleziono na bruku nieprzytomną i odwieziono do szpitala. Tam na skutek złamania szaszki i ogólnych obrażeń zmarła.

WYCIECZKA DO PRAGI CZESKIEJ NA TARGI.

Zachęcony sukcesem wycieczek do Austrji tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje wycieczkę do Pragi na Targi.

Wyjazd z Łodzi nastąpi dnia 2 września o godz. 17,40 a powrót dnia 11 września.

Cena przejazdu łącznie z paszportem i biletami klasy III, w obie strony wynosi zł. 140, co jest niebywałą okazją dla szerokich sfer tutejszego kupiectwa zwiedzenia targów praskich i Pragi, która jest bezsprzecznie najstarszą stolicą w środkowej Europie.

Uczestnicy wycieczki otrzymują karty targowe, które upoważniają do wielokrotnego wstępu na tereny targów.

Zapisy przyjmuje tutejszy oddział Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) do 30 b. m. Przy zapisie należy złożyć następujące dokumenty: dowód osobisty, 2 fotografie i poświadczenie zamieszkania.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Prusach Wschodnich przy pomniku bitwy pod Tanenbergiem, gdzie feldmarszałek Hindenburg odparł wojska rosyjskie w r. 1914, odbył się uroczysty obchód z udziałem prezydenta Rzeszy, kanclerza Hitlera, premjera pruskiego Goeringa i wielu innych przedstawicieli władz niemieckich. W uroczystościach wzięła również udział sztafeta uczestnicząca w niemieckim rajdzie propagandowym samochodów i motocykli do Prus Wschodnich.

Wygłoszono wiele przemówień, w których wspominając bitwę pod Tanenbergiem wskazywano wzrastające znaczenie obszarów wschodnich dla Niemiec. Mówcy podkreślali, że Niemcy coraz bardziej odwracają się od Zachodu i widzą swoją misję dziejową na Wschodzie.

Kanclerz Hitler zabierając głos, odczytał m. in. akt, według którego rodzinne posiadłości prezydenta Hindenburga w Neudeck zwolnione są po wsze czasy od podatków państwowych dopóty, dopóki pozostaną one w rękach jego potomków męskich.

Następnie przemawiał prezydent Rzeszy Hindenburg, który zaznaczył, że cofając się myślą do dni zwycięstwa pod Tanenbergiem „wspomina przedewszystkiem z głęboką czcią, przywiązaniem i wiarą swego cesarza, króla i pana".

(—) W trzecim i ostatnim dniu samolotowego raidu niemieckiego z pośród 123 maszyn tylko 84 wyruszyły do ostatniego etapu.

Na lotnisku w Tempelhofie trzykrotnie przybył jako pierwszy por. Seidemann. Sukces zawdzięcza on m. in. zastosowaniu specjalnej metody tankowania w powietrzu. Seidemann brał na postoju zapas benzyny w blaszankach, towarzysz zaś jego przepompowywał benzynę zapomocą ręcznej pompki do zbiornika.

(—) Wczoraj rano przybył do Kijowa Herriot wraz z całą delegacją francuską. Na dworcu powitali gości przedstawiciele miejscowych władz, delegat komisarjatu spraw zagranicznych i in. Po krótkim wypoczynku goście francuscy udali się na zwiedzenie miasta.

Herriot po zwiedzeniu w Kijowie miejskich zakładów przemysłowych udał się do Dnieprostroju.

(—) Roosevelt postanowił w przyszłym tygodniu przyjąć gubernatora Banku Angielskiego Montagu Normana. Sekretarz Roosevelta zapewnia, że prezydent w dalszym ciągu przeciwny jest stabilizacji dolaru, aż do chwili dopóki nie zostanie przekonany o znalezieniu istotnej podstawy do stabilizacji. Spodziewają się jednak, że Roosevelt i Montagu Norman zdecydują się na chwilowe wyrównanie między dolarem i funtem przy pomocy specjalnie utworzonego funduszu wyrównawczego.

(—) Donoszą z New Yorku, że rząd amerykański zamierza wprowadzić w najbliższym czasie nowe cła na szereg towarów, a w szczególności na stal, cement, obuwie i kauczuk. Cła na żelazo mają być znacznie podwyższone.

(—) W Paryżu doszło do zajść antyżydowskich. Wychodzącego z kolei podziemnej niejakiego Lettina Fokisa pobito ciężko za noszenie w klapie znaczka sjonistycznego.

Do jednej z restauracyj żydowskich wrzucono w porze obiadowej szklaną butlę z gazem łzawiącym. Biesiadnicy i służba musieli pośpiesznie restaurację opuścić.

(—) Sowiety zakupiły ostanio w Stanach Zjednoczonych 23 miljony yardów towarów bawełnianych. Jednocześnie sowiecki syndykat bawełniany udzielił jednej z największych fabryk bielizny w Stanach Zjednoczonych zamówienia, które zatrudni robotników do końca r. b.

(—) Znana tacerka nowojorska Jeanne de la Mar wytoczyła znanemu inżynierowi polakowi Ralfowi Modrzejewskiemu proces sądowy, w którym żąda odszkodowania w wysokości 500 tysięcy dolarów za „złamane serce". Tancerka twierdzi, że inżynier Modrzejewski w swoim czasie obiecał ją poślubić.

Modrzejewski, liczący obecnie 72 lata, ożenił się przed dwoma laty. Obecnie przebywa w San Francisco, gdzie stoi na czele komitetu doradczego inżynierów budowy największego mostu świata ponad zatoką morską pod miastem Oakland.

(—) Polski yacht „Dal" przybył na wyspy Bermuda w pobliżu kontynentu amerykańskiego. Yacht po naprawie uszkodzeń doznanych wskutek burzy, uda się do Stanów Zjednoczonych.

(—) Poseł włoski w Tiranie wręczył rządowi albańskiemu notę, w której rząd włoski domaga się od króla albańskiego Achmeda Zogu w formie ultimatywnej, aby usunął ze służby państwowej wszystkich urzędników nie pochodzących z rodzin włoskich, lub nie mających studjów, odbytych we Włoszech a zastąpił ich innymi, odpowiadającymi tym warunkom. Albanja ma sprzedać Włochom swoje fortyfikacje, samoloty wojskowe i magazyny amunicji. Dalej żądają Włochy bezzwłocznego zwolnienia ze stanowiska komendanta policji Anglika Parcy'ego i jego współziomków, a obsadzenie tych wszystkich stanowisk Włochami. Albanja ma wypowiedzieć wszystkie traktaty handlowe państwom sąsiednim, a przyszłe będzie mogła zawrzeć dopiero po zaopinjowaniu przez ekspertów włoskich. We wszystkich szkołach średnich ma być wprowadzony język włoski jako obowiązkowy. Gimnazjum francuskie w Gorica ma być zmienione na włoskie. Jak twierdzi korespondent „Daily Mail", król Achmed Zogu miał odrzucić to ultimatum.

Po likwidacji bandy „młodocianych Chunchuzów".

Dziewięcioletni członek szajki.

Z Wilna donoszą:

W związku z ujawnieniem szajki młodocianych przestępców, znanych pod przezwiskiem „chunchuzów" o czem już donosiliśmy wyszły na jaw ciekawe szczegóły charakteryzujące działalność młodocianych przestępców oraz obyczaje przypominające życie t. zw. „bezprizornych" w Rosji Sowieckiej.

Ustalono, iż w większości członkowie szajki są dziećmi biednych rodziców, za wyjątkiem „herszta naczelnego" Kowalewskiego, którego ojciec jest człowiekiem średnio — zamożnym oraz jeszcze paru chłopców.

Likwidacja szajki, aczkolwiek miało się do czynienia z dziećmi, nie była rzeczą łatwą. Wprost zadziwiającą jest solidarność jaka obowiązywała młodocianych chłopców. — Nikt z aresztowanych nie chciał wskazać współwinowajców, wobec czego ustalenie nazwisk wszystkich członków tej szajki oraz zatrzymanie ich nastręczyło wywiadowcom prowadzącym w tej sprawie dochodzenie znaczne trudności.

W czasie przesłuchania jednego z głównych prowodyrów szajki 9-letniego „Małego Wita", doszło do następującej wielce charakterystycznej, bo ilustrującej obyczaje tych chłopców z ulicy i nie pozbawionej cech humorystycznych wymiany zdań pomiędzy wywiadowcą a złodziejaszkiem.

W odpowiedzi na zarzuty czynione mu przez wywiadowcę „Mały Wita" odezwał się zupełnie poważnie:

„Panie wywiadowco, na słowo honoru, że to mój pierwszy sąd!

„Małego Wita" zwolniono narazie pod słowem honoru, że zgłosi się nazajutrz do wydziału. Młodociany złodziejaszek udowodnił, że słowo honoru potrafi dotrzymać i w oznaczonej godzinie stawił się punktualnie do dyspozycji czekającego go wywiadowcy.

Jak się obecnie dowiadujemy dochodzenie w tej sprawie jest już na ukończeniu i przekazane zostało do dyspozycji władz sądowych.

Wyodrębnioną została jedynie sprawa jednej z matek młodocianego przestępcy, która jak stwierdzono, działała na rękę młodocianej szajce — spieniężając w sklepach oraz na rynkach skradzione przez „chunchuzów" rzeczy. Sprawa jej znajdzie epilog w sądzie okręgowym.

50-procentowa obniżka cen

nie dotyczy książek starego programu.

Łódź, 28 sierpnia. Od kilku dni w księgarniach łódzkich trwa ożywiony ruch. Młodzież szkolna zaopatruje się w książki i podręczniki naukowe.

W związku z wydanym okólnikiem o obniżce cen książek szkolnych — dochodzi często

do nieporozumienia na tle cen.

Wbrew bowiem okólnikowi, niektóre książki są tak samo drogie jak w ub. r.

W związku z licznemi skargami ze strony naszych czytelników zwróciliśmy się z tą sprawą do Inspektoratu Szkolnego z prośbą o wyjaśnienie

Oto co nam powiedziano.

W roku bieżącym Ministerstwo Oświaty wprowadziło do programów nauczania nowe książki dla 1, 2 i 5 klasy szkoły powszechnej i dla 1 klasy gimnazjalnej. Zatwierdzając te nowe podręczniki zastrzegło się u autorów i wydawców, że cena ich nie może przekroczyć pewnej określonej sumy. Np. elementarz nie może przekroczyć 60 groszy.

I rzeczywiście cena tych nowych książek nie przekracza wyznaczonej przez Ministerstwo normy

i jest o 50 proc. niższa

aniżeli w ub. roku.

Natomiast bez zmian zostały ceny książek używanych w szkołach w latach ubiegłych. Trudno bowiem zmusić wydawnictwa i księgarzy do obniżania cen za książki, już dawniej zakupione po wyższej cenie.

Nóż w kręgosłupie.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 28 sierpnia. Na ul. Limanowskiego została uderzona tępem narzędziem 32-letnia Helena Szams. Wezwany lekarz pogotowia udzielił rannej pomocy i pozostawił na miejscu.

Na szosie Pabjanickiej w domu Nr. 3 targnął się na swe życie 26-letni Walenty Klimczak z zawodu fotograf. Klimczak odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w pierś. Przybyły lekarz pogotowia miejskiego stwierdził śmierć wskutek uszkodzenia serca. Trupa zabezpieczono na miejscu.

W Langówku w czasie bójki został pobity ostrem i tępem narzędziem 25-letni Edward Dzierliczek zam. przy ul. Smugowej. Dzierliczek odniósł szereg ran głowy. Pomocy lekarskiej udzielił mu lekarz pogotowia.

Na ul. Zgierskiej został dotkliwie poraniony mężczyzna nieznanego nazwiska. Napastnicy wbili mu nóż w okolicę kręgosłupa. Lekarz przewiózł ciężko rannego do szpitala w Radogoszczu.

Zawody kolarskie na 50 kilometrów.

Zgierz, 28 sierpnia. Wczoraj odbyły się w Zgierzu wewnętrzne zawody kolarskie o mistrzostwo klubu „Orlę". Na dystansie 50 km. zwyciężył Bogusławski w czasie 1.43,9 przed Ogińskim i Krysiakiem. Startowało 8 zawodników.

„NABIERALSKI I S-KA"
na ekranach „Metro" i „Adria".

William Haines — nazwisko to na afiszu już jest zapowiedzią setnej zabawy.

Treść? Poco? Ani treści, ani intrygi, ani sensu. Bujda! Miła bujda! Kawały, choć powtarzane po kilka razy, za każdym razem wzbudzają wybuchy śmiechu i żywiołową wesołość.

Rzecz jest wesoła, osnuta na dobrym, czysto kinowym pomyśle, obfitująca w sceny efektowne, ruchliwe i gwarne.

Reżyserja zręcznie omija niebezpieczeństwo zbyt długich djalogów, dbając o ruchliwość aparatu i zmiany tła.

Haines jest bardzo popularnym aktorem. Jego wspaniałe kreacje w filmach „Tajemniczy dżems", „Marynarze wolą blondynki", „Ja chcę na płótno", „O czem marzą dziewczęta", „Więcej gazu", „Szalony książe" — mamy wszyscy żywo w pamięci.

Łańcuch górski w cieśninie gibraltarskiej

Przygotowania do budowy tunelu.

REZULTATY PODMORSKICH BADAŃ.

Madryt w sierpniu.

W ostatnich czasach ponownie poruszono sprawę tunelu Gibraltarskiego, mającego pod zatoką Gibraltarską połączyć Europę z Afryką. W kołach miarodajnych zapewniają tutaj, że ten projekt gigantyczny, dotąd wydający się utopją, będzie już urzeczywistniony około 1941 r.

Jak wiadomo, swego czasu rząd Primo de Rivery dekretem z dnia 30 kwietnia 1928 r.

mianował komisję,

złożoną z geologów, inżynierów i przedstawicieli ministerstw wojny i marynarki, dla zbadania wykonalności projektu pułkownika artylerji Pedro Jevenois co do połączenia Europy z Afryką tunelem podmorskim.

Prace powyższej komisji zostały niedawno ukończone i wydały rezultaty zadowalające.

Przedewszystkiem dokładnie zbadano dno zatoki Gibraltarskiej

do głębokości 600 metrów

i przekonano się, że grunt jej na całej przestrzeni składa się z kamienia wapiennego, sięgającego do 1250 metrów głębokości, jak twierdzą, geologowie. Dalsze badania wykazały „linję minimalnej głębokości" — jak brzmi utarte określenie — tj. na głębokości 300 metrów pod poziomem wód, odkryto

niski łańcuch gór,

ciągnący się z Hiszpanji do Afryki, a stanowiący idealną trasę dla planowanego tunelu.

Wszystkie te fakty stwierdziła komisja pod kierownictwem dyrektora hiszpańskiego instytutu geologicznego — Luis de la Pena i prezesa geofizycznego instytu Giuseppe G. Sineriz.

Obaj uczeni wydali następującą opinję o rezultatach swych studjów i wykonalności projektu wzmiankowanego tunelu:

„Dla przekonania się o jakości gruntu dna morskiego, zarówno od strony Hiszpanji, jak i Afryki, posiłkowaliśmy się metodą wywołania

sztucznych fal trzęsienia ziemi.

Wywołaliśmy wybuch zapomocą kilkuset kilogramów dynamitu, a sejsmografowie, umieszczeni przez nas na właściwych oznaczonych punktach, umożliwili nam wyciągnąć wnioski o konsystencji dna, przy pomocy przedłużenia fal. W ten sposób zbadaliśmy dno do głębokości 1250 metrów, a wyniki tych badań potwierdziły rezultaty, osiągnięte przy badaniach zwykłych za pośrednictwem ołowianki. Dzięki temu uzyskaliśmy pewność, że dno morskie od Hiszpanji do Afryki, pod zatoką Gibraltarską, stanowi

„kompleks jednolity'.

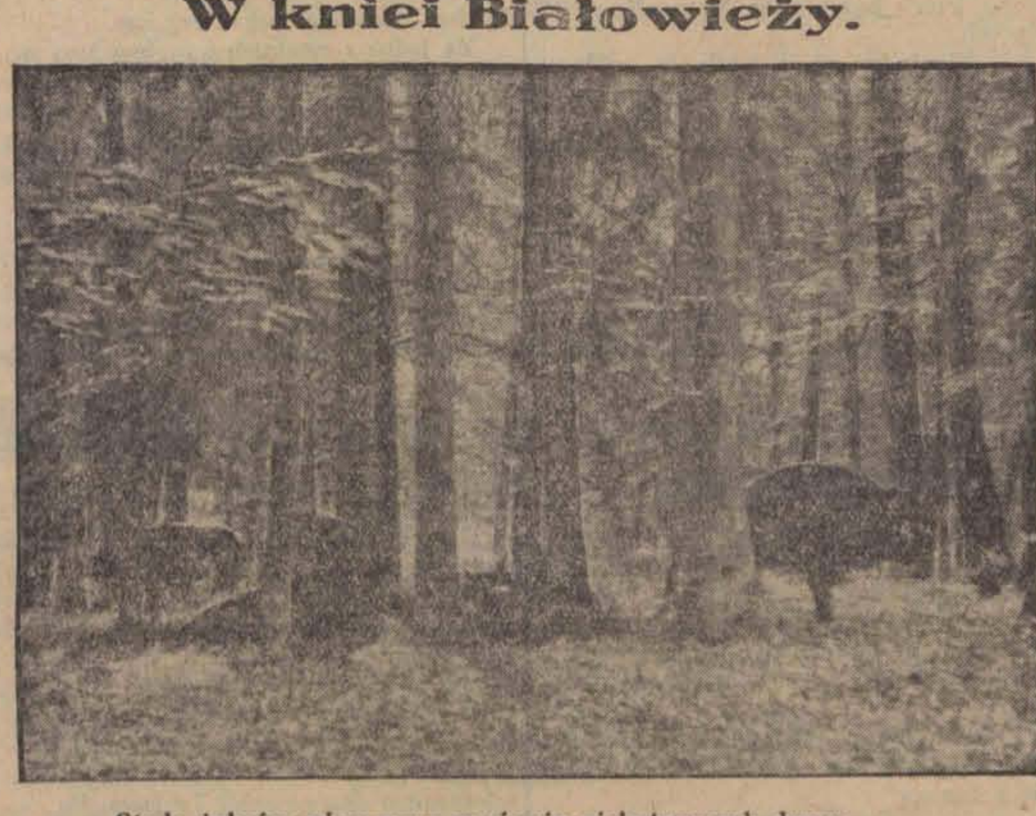
Pomimo tych wniosków badania naukowe, związane z projektem tunelu, znajdują się jeszcze w stadjum początkowem. Chodzi bowiem o naoczne potwierdzenie osiągniętych danych, a w tym celu trzeba wydostać na powierzchnię bloki skał z dna morskiego.

Fakt ten nie mąci optymizmu twórcy projektu, który uzasadnia swój plan następująco:

„Tunel, jaki planujemy, przebiegać ma ściśle na linji podmorskiego pasma gór. Oczywiście położenie tego ostatniego musi jeszcze być dokładnie zbadane, ponieważ na mapach oznaczone jest niekompletnie. Łańcuch górzysty na dnie morskiem ciągnie się z wybrzeża hiszpańskiego od Torre de la Pena, na zachód od Tarify, do zachodniej części Alcazar Seguer na kontynencie afrykańskim. Na tej przestrzeni więc odbywać się będą studja, a rozpoczęte zostaną w przyszłym miesiącu. Dwa okręty hiszpańskiego oceanograficznego instytutu zajmą się sporządzeniem karty, w stosunku 1:15.000, w sposób, wzorowany na statku „Artiglo". Co do kosztów budowy, sądzę, że nie będą wyższe od kosztów dwóch nowych krążowników wojennych. Trzeba wziąć pod uwagę korzyści, jakie Hiszpanja osiągnie przez budowę tunelu pod względem strategicznym, ekonomicznym i politycznym. Mamy nadzieję, że w roku 1940 tunel już będzie gotowy.

Azana.

W kniei Białowieży.



Stado żubrów odpoczywa w cieniu niebotycznych drzew.

Głęboko wycięty kostjum

wywołał wojnę na plaży.

Przed sądem w angielskiem mieście Brigeport w hrabstwie Dorset odbyła się sensacyjna rozprawa, będąca epilogiem zajścia na plaży kąpielowej w West Bay, wpobliżu Bridgeport. Pewna młoda Angielka pani Anderson, udała się na plażę w kostjumie silnie

wydekoltowanym i skróconym

i przechadzała się w nim wzdłuż wybrzeża morskiego. Zobaczył ją szef portu i oświadczył jej, że noszenie tak frywolnego kostjumu jest wzbronione. Między panią Anderson a szefem portu doszło do sprzeczki, wkońcu oburzona mężatka opuściła plażę i udała się do domu, gdzie opowiedziała całe zajście mężowi. Pan Anderson przejął się tak dalece oburzeniem swojej żony, że udał się na plażę, a wyszukawszy szefa portu wymierzył mu tak

potężny cios pięścią w twarz,

że podbił mu oko. Afera znalazła się obecnie przed sądem i zakończyła się wymierzeniem panu Andersonowi kary w postaci 5 funtów grzywny i odszkodowania za podbite oko.

Sowita nagroda

za doznany ból i przeżyty strach.

Niezwykła historja wydarzyła się niedawno w Rumunji. Pewien rolnik rumuński z Temeszwaru, Ilja Ubesku, wracał z roboty w polu ze swoją 18-letnią córką, gdy

napadli go czterej bandyci,

którzy obezwładniwszy oboje, związali ich sznurami. Bandyci napadli w czasie nieobecności rolnika na jego dom, obezwładnili w nim żonę i dwóch synów rolnika, a potem przetrząsnęli wszystkie kąty domu. Ale nic nie znaleźli. Kiedy więc spostrzegli rolnika wracającego do domu z córką, rzucili się na niego, spodziewając się, że znajdą przy nim większą kwotę. Ale rolnik miał przy sobie tylko drobną sumę. Rozgniewani tem bandyci zawlekli ojca i córkę do odległej szopy i

powiesili oboje za ręce

na belce, potem zbiegli. W ciągu kilku godzin ojciec i córka czynili energiczne wysiłki, aby się uwolnić z więzów. W czasie tych wysiłków belka złamała się nagle i na głowy rolnika i jego córki spadł grad złotych monet. Okazało się, że belka była wydrążona, a w wydrążeniu ukrytych było

110 złotych monet niemieckich,

schowanych tam przez zmarłego w czasie wojny wuja rolnika. Niespodziewane to szczęście było dla całej rodziny nagrodą za przeżyte cierpienia w czasie napadu.

—xx—

Wanna w roli oceanu.

Sprawdzone przepowiednie wróżki.

Do zamieszkałej w Cosency we Włoszech zamożnej pani, której mąż przebywał stale w Ameryce, przyszła stara Cyganka i zaproponowała wróżenie przyszłości i pokazanie jakichś magicznych sztuczek. Signora Ruffolo, która od dłuższego czasu nie miała wiadomości od swego męża, w swem zmartwieniu o niego dała się namówić na sztuczki starej Cyganki. Na początek Signora Ruffolo zapytała się Cyganki, czy mąż w dalekiej krainie

pozostaje jej wierny.

Skoro wróżba wypadła pomyślnie i według życzeń samotnej żony, nabrała zaufania do wróżki. Wierząc w nadprzyrodzone zdolności Cyganki zażądała, by ta spowodowała powrót męża z Ameryki. Mało tego: chciała również przy pomocy nadziemskich sztuczek

otrzymać spadek

po swym bogatym stryju w Ameryce. — Wróżka jak wróżka, na wszystko się zgodziła i obiecała użyć swych wpływów, ale poprosiła o paczkę, w których winno się znajdować 800 lirów w banknotach stulirowych. Cała manipulacja została przeprowadzona przed oczyma Signory Ruffolo.

Paczka w czasie ceremonij wykonanych przez Cygankę, celem spełnienia życzeń samotnej żony, została umieszczona w wannie w łazience. Oznaczać to miało

Ocean Atlantycki.

Następnie wróżka w czasie tych symbolicznych uroczystości pochyliła się nad wanną, czyniąc tajemnicze ruchy i zaklęcia w niezrozumiałym języku. Po zaklęciach czarodziejskich powiedziała już w języku włoskim, że paczka ma się znajdować trzy dni w wannie i musi być wyjęta w ściśle określonej godzinie. „Jeżeli pani — mówiła — zastosuje się do mych poleceń, mąż wróci jeszcze w tym miesiącu z Ameryki, jak również otrzyma pani w najbliższym czasie spadek". Signora Ruffolo ucieszona bogato obdarzyła czarodziejkę.

Wróżka przed domem zatrzymaną została przez dwóch karabinerów albowiem od dłuższego czasu zajmowała się „wróżeniem". Pod ich opieką musiała wrócić do uszczęśliwionej przed chwilą dopiero Signory. Tutaj wyciągnięto tajemniczy pakunek, w którym już w magiczny sposób

zniknęły pieniądze,

ale znajdowały się tylko gazety stare. Tę metamorfozę wyczarowała Cyganka...

Najciekawsze to, że Signora Ruffolo otrzymała wiadomość od męża. Mąż pisał o szybkim powrocie i o śmierci bogatego stryja, który zapisał cały majątek bratanicy.

Najstarsza pątniczka

w Trewirze.

Wśród uczestników wielkich uroczystości religijnych w Trewirze zwracała w dniach ostatnich powszechną uwagę najstarsza pątniczka, 96-letnia Katarzyna Hölzener, z miejscowości Zewen koło Trewiru.

W roku 1844

była ona na odsłonięciu Sukni Chrystusowej, prowadzona za rękę przez swą pobożną matkę. W roku 1891 powtórnie oglądała Suknię Chrystusową, przekroczywszy już 50-tkę. W roku bieżącym, nie zważając na trudy, wzięła udział w Mszy św., odprawionej o godz. 3 nad ranem w Zewen i

pieszo przebyła siedem kilometrów,

by mieć szczęście oglądać po raz trzeci Suknię Chrystusową wspólnie z procesją parafji rodzinnej.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Franciszek Hornik. (E. Wrzos). 41

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

— Ona! — przemknęło mu przez myśl i nie omylił się.

Sopicka skarżyła się ogromnie na ból, jaki sprawił jej swem postępowaniem. Następnie wyjaśniła mu stosunek Ritmana do ich domu. (Rozumiała widać doskonale, gdzie leżał powód brutalnego niemal zerwania Rozmacha.) List zakończyła przysięgą, że nic nie łączy ją z Ritmanem, prócz przyjaźni, no i wyraźnego życzenia męża, aby była dla niego uprzejma.

Z wyszukanych zdań wionęło jedną prośbą, niemal błaganiem, aby przybył, przebaczył o ile zawiniła, bo ona nie rozumie czem obraziła ich miłość.

Treść, przepojona gębokiem uczuciem, wzruszyła Rozmacha. Odpisał więc, choć początkowo, przyrzekał sobie nie dać żadnej odpowiedzi. Odpisał, że nie będzie u niej, gdyż wogóle nie pragnie kontynuować dotychczasowych stosunków. Wkońcu wyraził życzenie, by nie zwracała się więcej do niego nawet tą drogą.

Myślał, że to będzie ich pierwsza i ostatnia korespondencja. Jakże się omylił!

Sopicka, otrzymawszy ten list, nie dała znaku życia.

XXVI

Trzydziestego września obudził się Rozmach z wrażeniem silnego smutku, który w połączeniu ze zwykłym niepokojem, wprawił go w stan jakiegoś lenistwa myśli. Ranek spędził samotnie. Nagle koło południa, stało się coś niezwykłego. Uczul, jakby jakiś ciężar zsunął się z jego bark. Pierwszy raz od szeregu tygodni opanował go błogi spokój. Radosne uczucie ulgi... Przestała istnieć pani Jadwiga, znikły obrazy rozkoszy... Rozmach odetchnął pełną piersią i usiadłszy wygodnie w fotelu, oddał się lekturze. Ów nastrój, nie opuszczał go, aż do wieczora. Już miał udać się na spoczynek, gdy usłyszał skrzypnięcie drzwi do sieni, a następnie do kuchni. Zkolei otwierał ktoś następne do pokoi poprzedzających sypialnię. Początkowo myślał, że wróciła gospodyni, która odeszła przed chwilą. Zastanowiła go jednak niepewność, z jaką ten „ktoś" posuwał się, a równocześnie bez wyraźnego powodu, serce zaczęło bić, w przyspieszonym rytmie...

Kiedy nieznana istota weszła do sąsiedniego pokoju, nie wytrzymał, lecz zerwał się i szeroko otworzył drzwi.

Snop światła rozjaśnił mrok i na kilka kroków przed sobą, ujrzał... panią Jadwigę. Aż cofnął się ze zdumienia.

— To „ona" przyszła! — rzekł głośno a równocześnie przemknęła mu myśl olśniewająco jasna, że tylko na ten dowód uczucia czekał, że się go spodziewał.

— Tak Leo! Przyszłam, nie mogąc znieść dłużej udręki. Zatarasowałeś drogę do siebie, a jednak przemogłam wszystko, bo przypędziła mnie miłość.

Rozmach milczał, nie wiedząc co odpowiedzieć.

— Zapewnieniom w liście nie dałeś wiary, chociaż wypłynęły z głębi duszy! Mnie samej jednak, musisz uwierzyć!

Zaskoczony i zmieszany zapomniał poprosić ją, by zajęła miejsce. Zauważył, że miała na sobie obcisły kostjum podróżny, uwydatniający nader dodatnio jej piękne kształty. Owładnęło nim pożądanie tak gwałtowne, że nie zwracał początkowo uwagi na jej słowa. Widział tylko bajeczną linję ud, które obudziły w nim gorące pragnienie obnażenia ich i wtulenia się w nie, aż do ostatecznego zapamiętania.

A Sopicka, stanąwszy przed nim, zaczęła wyrzucać mu jego postępowanie. Mówiła długo i obszernie, a mogła go atakować bezkarnie, jak długo był oszołomiony. W końcu jednak, dobiegło go słowo jedno i drugie, dotarło do jego świadomości i... sprytna pani Jadwiga wyczytała z jego twarzy, że zaczyna burzyć się wewnętrznie i lada chwila może zareagować. Zrozumiała, że przeciągnęła strunę. Zmieniła szybko ton. Ze surowej nagany sędziego, przeszła do łzawej skargi, niewinnie prześladowanej.

— Jakże mogłeś — wołała z emfazą — kochając niby, porzucić tak nagle w zaraniu takiej wielkiej, świętej miłości?

— Jak mogłeś, po tem wszystkiem cośmy tutaj przeżyli! Powiedz Leo!? — pytała namiętnie, ustami i cudnem ciałem, odbijającem żywo każdą myśl. Jej lamenty, zaklęte w przepiękne kształty, podziałały nań więcej, niż dobrane zdania; zaczynał mięknąć.

Wprawdzie żal mu było spokoju który dziś po raz pierwszy zagościł w jego duszy. Bronił się przed nią jak mógł, gdyż zdawało mu się, że walczy o swobodę, ciszę i spokój... trzy rzeczy, które już nie istniały!

A pani Jadwiga, rozdrażniona jego uporem, uzbroiła się w ostatni argument niewieści: łzy.

Czy znajdzie się mężczyzna który darząc kobietę bodaj odrobiną miłości, potrafiłby oprzeć się rozczulającej strudze łez?

Toteż, gdy pani Jadwiga, opadłszy na otomanę, zaczęła szlochać beznadziejnie, Rozmach usiadł obok niej i odrywając ręce od jej twarzy, prosiła o uspokojenie się. Odczuła przedsmak zwycięstwa. Pozwoliła więc sobie znowu na ton lekkiego wyrzutu.

— Powiedz mi Leo, na co ta szarpanina nerwów? Na co to psucie sobie i mnie, całego szeregu dni? Naco wreszcie, ta niepotrzebna strata czasu? Dlaczego nie poczekałeś wtedy, aż on odejdzie, aby zażądać wyjaśnień? Nie byłoby z pewnością doszło do takich scen i nie męczylibyśmy się niepotrzebnie, tyle dni! Nie przecz proszę cię Leo! — zawołała z niecierpliwością widząc, że Rozmach potrząsa głową. — Cierpieliśmy oboje! Choćbyś zapierał się niewiem jak, twarz cię zdradzi! Zmizerniałaś, tak samo jak i ja!

Rozmach chciał dalej oponować, ale Sopicka, nie dopuściła go do słowa. Musiała przecież oczyścić się z podejrzeń, uwolnić od zarzutu, a to było rzeczą wielce skomplikowaną i wymagającą sporej dozy sprytu i uwagi.

— Dziś jednak — ciągnęła dalej — postanowiłam położyć kres naszej męce. Zdecydowałam się przyjść do ciebie bez względu na to jak mnie przyjmiesz i jaki wyrok na mnie wydasz!

Ponieważ wciąż powoływała się na wspólne cierpienia Rozmach wspomniał jej, o owem uczuciu spokoju i ciszy, jakie owładnęło nim od południa. Wprawdzie zawahał się nieco, mając na uwadze ile kosztowała go ta prawda i szczerość, pierwszego razu.

To też słowa swe wypowiedział z lękiem, obserwując, jaki odniosą skutek. Sopicka jednak przyjęła jego wyznanie, dziwnie chłodno, chociaż uczuła w sercu bolesne ukłucie!

— Kiedy to nastąpiło? — zapytała.

— Dzisiaj w południe! — odparł Rozmach.

— Spodziewałam się tego! — zawołała. — I ja odniosłam wielce podobne wrażenie, skoro tylko powzięłam zamiar, złożenia ci wizyty! Miało to zaś miejsce o tym samym czasie. Serce twoje odczuło wszystko na odległość i sprowadziło ową ulgę.

Rozmach musiał przyznać, że tłumaczenie jej, było bardzo zbliżone do prawdy. Równocześnie zauważył dziwne zachowanie się Sopickiej która straciła zupełnie tupet i dumę. To nastroiło go bardzo dodatnio, a nawet rozrzewniło! Doszło do tego, że zaczął sobie wyrzucać swoją niewłaściwą i niegodną taktykę. Rozczulony objął ją serdecznie i spojrzawszy długo w zapłakane oczy, zabrał się do całowania. Najpierw jednego a potem drugiego. Powoli i delikatnie osuszał je z łez, wreszcie przeniósł się na policzki, pachnące dobrym pudrem, a nakoniec wpił się łakomie w jej wargi, które poddały się pieszczocie biernie z rozkoszą. Tym razem nie gniótł ich aż do wyczuwalnej twardości zębów, jedynie przylgnął subtelnie i lekko, jakby chciał ją niemi ukoić. Z pieszczotą tą spłynęło na Sopicką zupełne uspokojenie jakby je kamień spadł z serca. Rozradowana łatwem stosunkowo zwycięstwem, ujęła go po raz pierwszy za szyję i darząc rzewnem spojrzeniem, poczęła nazywać najsłodszemi wyrazami miłości. Wkońcu przytuliła się do jego ust, a Leon drżąc ze szczęścia i wzruszenia, pochwycił ją w silne ramiona uścisnął namiętnie, a następnie ułożył na kanapie. Usiadłszy obok, okrył pocałunkami wszystkie obnażone miejsca jej ciała, a gdy tych zabrakło, suwał ustami po jej szatach.

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dyrekcja tramwajów i autobusów kończy urządzenie nowego typu tramwajowego wozu motorowego, które będzie polegało na automatycznem zamykaniu i otwieraniu drzwi oraz podnoszeniu stopni. Wejście i wyjście mieścić się będą pośrodku wozu. Drzwi będą zamykane względnie otwierane przy pomocy elektryczności. Urządzenia te uniemożliwiają wyskakiwanie i wskakiwanie do tramwajów, wykluczając wszelkie nieszczęśliwe wypadki z tego powodu. Prawdopodobnie już w najbliższych dniach nastąpi pokaz tego wagonu.

* * *

W przyszłym tygodniu na scenie Teatru Narodowego odegrana będzie po raz pierwszy w Polsce sztuka świetnego pisarza szwedzkiego Hjalmara Bergmana w przekładzie Jerzego Kossowskiego pod tyt. „Testament Jaśnie Pana". Utwory Bergmana („Dom gry", „Cień"; „Joe et Comp.") cieszą się wielkiem powodzeniem nietylko w ojczyźnie Bergmana, lecz i na scenach zagranicznych, a wystawiona na wiosnę tego roku „Rękawiczka" tegoż autora w jednym z teatrów paryskich, odniosła wybitny sukces. Jak głosi krytyka „Testament Jaśnie Pana" przewyższa swemi walorami artystycznemi poprzednie komedje Berggmana. „Testament Jaśnie Pana" wprowadza na scenę reżyser Zbigniew Ziembiński. Obsadę znakomią tworzą Kazimierz Junosza-Stępowski, Zofja Czaplińska, Wanda Jarszewska, Jadzia Andrzejewska (znana ze świetnego sukcesu, odniesionego w sztuce „Dziewczęta w mundurkach"), Kazimierz Justjan, Michał Znicz, Franciszek Dominiak, Zbigniew Ziembiński, Józef Kempa, Stefan Michalak i Antoni Woidan.

* * *

Podług danych wydziału statystycznego zarządu miejskiego, w pierwszym kwartale r. b. najwięcej zgonów przypadło na choroby narządów krążenia, śród których najważniejsze miejsce zajmują choroby serca (90 proc.) Drugą ważną pod względem nasilenia przyczyną zgonów jest gruźlica, na którą przypada 16 proc. ogólnej liczby zgonów. Trzecie miejsce zajmują choroby dróg oddechowych, a zwłaszcza zapalenia płuc różnego rodzaju, których liczba w porównaniu z roku ubiegłym znacznie wzrosła.

* * *

W ciągu bieżącego lata odnotowano w podwarszawskich miejscowościach letniskowych szereg wypadków ukąszenia ludzi przez jadowite muchy. Skutki ukąszenia były bardzo poważne. Cały organizm pokąsanych ulegał zatruciu: następowało zakażenie naczyń chłonnych. Jedynie dzięki szybkiemu ratunkowi udało się ratować życie, za wyjątkiem jednego wypadku. Jad przenoszony był przez muchy prawdopodobnie z padliny.

KRATECZKI.

Odbieranie procentu.

Zemsta w tramwaju.

Nareszcie Łódź przybiera „europejską szatę": dostajemy skwery. Wprawdzie staje się to nieco późno, ale wiadomo: lepiej późno niż wcale. Tylko jednej rzeczy nie mogę zrozumieć: po licho przed paru laty budowano koło „parku" kolejowego duży, ładny, drogi płot, żeby go po paru następnych latach zwalić? Jeśli chodziło o danie pracy bezrobotnym, można ich było zatrudnić znacznie racjonalniej, każąc im chociażby budować nowy szpital dla warjatów, w Kochanówce bowiem jest stanowczo zbyt mało miejsca, aby w niej ulokować wszystkich łódzkich półgłówków. Zresztą w Kochanówce lokuje się podobno samych tylko warjatów, a co zrobić z wszystkimi idjotami?

Łódzkiego idjotę bardzo łatwo można poznać po rozmowie. Łapie on zwykle znajomych na ulicy i pyta zgorączkowanym głosem.

— Może pan wie, kto mi zdyskontuje własny wekselek?

Ponieważ nie należy drażnić idjoty (a tylko idjota może zadawać takie pytania), trzeba mu odpowiedzieć jakoś, aby się gościa spokojnie pozbyć:

— Ależ naturalnie, wiem. Proszę pana gdzieś koło Radwańskiej, po lewej stronie, nie pamiętam tylko numeru, na prawo z Piotrkowskiej, potem przejdzie pan na lewo, znowu na prawo, między numerem 1-ym a 50-ym podobno mieszka taki dyskonter, który „robi" weksle z własnego wystawienia: Znajdzie go pan napewno, tak, po lewej stronie, na prawym chodniku.

Kiedy idjota zlekka zgłupieje, należy dyskretnie, wykorzystując odpowiedni moment, zwiać.

Inny rodzaj idjotów ma zwyczaj wprowadzania człowieka w błąd na punkcie mieszkań, poprostu taka „locummanja".

— Wyobraź pan sobie, mam dla pana mieszkanie, coś nadzwyczajnego. Mówię panu, ideał a nie mieszkanie. Stary dom, cztery pokoje, front, pierwsze piętro, centralne ogrzewanie, parkietowa posadzka, służbowy, łazienka z gazowym piecykiem, słoneczne za 30 złotych miesięcznie, bez odstępnego, za miesiąc zgóry tylko trzeba zapłacić.

— Żartuje pan! Mów pan gdzie? Zaraz tam lecę!

— Gdzie? Dokładnie nie wiem, bo słyszałem jak ciotka szwagierki mojej kuzynki mówiła o tem przyjacielowi brata męża mojej ciotki, ale ja się panu dowiem.

Ponieważ amator mieszkania zapala się do tej sprawy i zaczyna piłować, po dwóch tygodniach udaje się wyciągnąć adres tego cudownego, nadzwyczajnego idealnego, nieprawdopodobnego mieszkania. Ale cudów na świecie niema. Okazuje się się więc, że owo „niebywałe" mieszkania, składa się nie z czterech pokoi, ale z dwóch, że posadzka jest nie parkietowa, ale kamienna że kąpielowego wogóle niema, ale może być, jak sobie ktoś założy, że centralne ogrzewanie jest, ale w sąsiednim domu, zamiast słońca jest wilgoć, mieszkanie znajduje się nie tyle na pierwszem piętrze we froncie, ile na czwartem w oficynie a komorne wynosi nie 30 złotych lecz 300 złotych. Pozatem wszystko się zgadza.

Aby te fakty stwierdzić człowiek stracił dwa tygodnie, przeżyte śród niezwykłego podniecenia. Wśród latania do ciotki, szwagierki, kuzynki, do męża brata wujka, do dziesiątków, setek, tysięcy ludzi, którzy coś o tem „cudownem" mieszkaniu słyszeli i mogli nam nareszcie dać upragniony adres.

Niema nic gorszego, jak mieć do czynienia z idjotami.

ORYGINALNA METODA.

Jan Marszałek w dniu 16 lipca zauważył w „piątce" Antoniego Sochackiego, który był winien Marszałkowi 98 złotych.

— Pieniędzy on mi i tak nie odda — pomyślał Marszałek — to przynajmniej za moją forsę pogruchocę mu gnaty.

Od słowa do czynu jeden tylko krok. Marszałek wskoczył do „piątki" i zaczął okładać namiętnie laską Sochackiego. Posterunkowy spisał protokół a Sąd Grodzki skazał Jana Marszałka na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Awanturki przystojnego wykolejeńca.

Podstarzała amantka ofiarą lowelasa.

Ze Lwowa donoszą:

Przed sądem grodzkim zjawił się znowu Adam Englert, b. urzędnik kolejowy, znany z całego szeregu afer i wymuszeń. Syn inspektora celnego z dobrej rodziny pochodzący, przedstawia Englert

typ wykolejeńca.

Odebrawszy staranne wychowanie otrzymał posadę na kolei, którą jednak wkrótce stracił wskutek oszukańczych machinacyj. W zasadniczej swej roli oszusta, występował Englert jako fałszywy redaktor i pod tą pokrywką dopuszczał się rozmaitych wymuszeń. Znana była jego afera, kiedy Englert, dobrawszy sobie jakąś piękną przyjaciółkę, szantażował przy jej pomocy mężczyzn, którzy zapominali na chwilę o swoich obowiąkach rodzinnych. Działo się to w ten sposób, że przyjaciółka dawała się przez Englerta złapać in flagranti z bogatemi panami, a ten udając jej męża —

żądał okupu za milczenie.

Englert odsiedział już szereg kar.

Za jeden z ostatnich kawałów jego stanął wczoraj przed s. Sękiewiczem. Oskarżenie pochodzi z doniesienia panny Z., kobiety w poważniejszym już wieku, którą Englert poznał na ulicy, przedstawił się jako „redaktor" „Wiadomości społecznych", i zaprosił się do niej do domu:

Pod koniec wizyty Englert, dając niedwuznacznie do zrozumienia, że jest dość bogaty i wpływowy, wziął pd pozorm wykupienia biżuterji

kartki zastawnicze.

Od tego czasu więcej się nie pokazał. Drugie ich rendez-vous wypadło na policji.

Wczoraj odbyło się trzecie, ich spotkanie w sądzie, gdzie Englert zasiadł na ławie oskarżonych. Jest to wysoki, bardzo przystojny, o nerwowych ruchach, 42-letni mężczyzna. W biegu rozprawy doskonale się orjentuje, wykazuje pewność i rutynę, widać, że mu to nie pierwszyzna. Podaje na swoją obronę, że wprawdzie wziął te kartki, ale tylko na jej prośbę, a kiedy chciał wykupić biżuterję okazało się, iż nie jest ona tyle warta, ile za nią dano, wobec czego odesłał przez jakiegoś studenta kartki panni Z., a student ten wsunął je między drzwi.

Wchodzi poszkodowana Z.

Ubrana bardzo pretensjonalnie

z modną parasolką, nowym modelem torebki. Nie patrzy na niego kiedy on się kłania jak dobry znajomy i przyjaźnie się uśmiecha. Sędzia pyta ile liczy lat. Podaje, że 45, na co oskarżony ironicznie się uśmiecha a odwrócony do publiczności macha ręką i szepce: „A ile nie liczy". Na sali śmiech. Sędzia upomina go. Zapytana w jaki sposób poznała oskarżonego podaje, że na ulicy. Potem poszedł do niej do domu, opowiadał jej o swoich wpływach. Kartki zastawnicze dała mu na jego prośbę, po czem znikł.

Osk.: Dlaczego pani nie mówi, że ja coś jeszcze wtedy dostałem od pani,

że byłem u pani przez całą noc.

Kiedy oskarżycielka gwałtownie się rumieni i przeczy, oskarżony odzywa się: „Panie sędzio, ja taki młody chłopak, a ona taka stara, czym nawet tych kartek nie wart".

Na wniosek obrońcy oskarżonego, adw. Rollera, postanawia sędzia przesłuchać udw. Czerwińskiego na dowód, że w swoim czasie został Englert uznany uchwałą sądową za warjata, a udw. Czerwiński uznany jego kuratorem. — Przesłuchany adw. Czerwiński stwierdził, że oskarżony swego czasu był uznany jako umysłowo chory, że sprawował nad nim kuratelę. — Sędzia postanawia wobec tego zarządzić odesłanie Englerta do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie celem oznaczenia stopnia poczytalności oskarżonego w obecnej chwili.

Osk.: Panie sędzio. Pan doktór Czerwiński nie wie o tem, że ta uchwała została potem zniesiona i że ja potem zostałem uznany tylko za częściowo nienormalnego. Proszę mnie nie badać. Chcę mieć wyrok dzisiaj.

Na skutek tego sędzia licząc się z psychopatycznemi skłonnościami oskarżonego ckazuje go na 3 miesiące aresztu.

— — —

Cios siekiery w głowę

zakończył spory rodzinne.

Ze Rzeszowa donoszą:

Przed Trybunałem pod przewodnictwem s. Będaszewskiego stanął wczoraj 32-letni Michał Puk z Bruszna Nowego (pow. Kolbuszowa) oskarżony o zabójstwo 30-letniego Stefana Turhana ojczyma swej żony.

Zamordowany Turhan, osobnik bez majątku i zdolności zarobkowych, ożenił się z kobietą

o 23 lata od siebie starszą,

w nadziei, że przy niej żyć będzie bez troski. Tymczasem żona zapisała mu połowę domu, a w drugiej połowie mieszka jej zięć 32-letni Michał Puk z jej córką. Na tle sporu majątkowego między Pukiem, a Turhanem dochodziło do gwałtownych scysyj.

Pewnego dnia Turhan i Puk pojechali do lasu narąbać drzew. W lesie Turhan nie chciał pracować, powiadając, że i tak nie opłaca się mu, ponieważ żona nie zapisała mu całej chałupy. Z lasu wrócił do domu sam Puk, a pytany co się stało z Turhanem, odrzekł: Nie wiem. Z początku nikt się temu nie dziwił, bo czasami Turhan znikał,

chodząc po żebraninie.

Gdy jednak Turhan nie wracał, wszczęto śledztwo i Puk w czasie przesłuchań policyjnych przyznał się, że w czasie kłótni uderzeniem drzewa zabił Turhana. Po ciosie tym wykopał przy pomocy siekiery dół i tam złożył zwłoki zamordowanego, przykrywając grób gałęziami. Sekcja zwłok wykazała, że Turhan zginął wskutek silnego udzerzenia w głowę

obuchem siekiery.

Z zeznań świadków wynika, że Puk chciał pozbawić Turhana życia, gdyż uważał go za ciężar w stosunkach rodzinnych.

Po przeprowadzonej rozprawie został on skazany na 3 lata więzienia. Oskarżenie popierał wiceprokurator dr. Cygan.

—oOo—

Lotnictwo łamie wroga i broni obywateli!!!

Czyś już złożył ofiarę na samolot?

HUGUETTE GARNIER.

Ogłoszenie.

Wahała się długo... bardzo długo... a potem odeszła. Życie przy człowieku chorym nie należy do przyjemności. Jeszcze mniejsza o to, jeżeli nam okazuje trochę przywiązania... gdy jednak nieświadomie zazdrości nam zdrowia, podejrzliwością otacza najniewinniejsze ruchy i wybucha żalem przy lada okazji? Takie było życie, jakie Jan Lepriel narzucał żonie swej Helenie.

Po dziesięciu latach wspólnego pożycia co jeszcze pozostało z pięknej dziewczyny, poślubionej w dwudziestej drugiej wiośnie życia? Była wówczas ekspedjentka w domu towarowym jednej z dzielnic Paryża. Jako sierota, zawsze wracała sama do swego domu. Biedna i nieśmiała, różniła się bardzo od towarzyszek pracy: zachowała pozory wieśniaczki, cerę zdrową i spojrzenie ludzi, których oczy od dzieciństwa spoglądają na wolne obszary pól i łany zbóż.

Poznała Jana Lepriela pewnego wieczora czerwcowego. Na wszystkich rogach ulic pojawiły się kwiaciarki; powietrze skąpane było w błękitnem świetle. Młody człowiek wątłego wyglądu przedstawił się odrazu, gdy ją zaczepił. Dowiedziała się także, że był chemikiem w jakiejś perfumerji, a wydał jej się tak dystyngowany, że nie ośmieliła się odmówić mu, gdy ofiarował jej wiązankę róż, nabytą u wędrownej kwiaciarki. Co powiedzą na tę znajomość jej koleżanki — Irena, zakochana w subjekcie sklepowym, Andree, do której zalecał się garażysta, i Janina, wierna kochanka dzierżawcy stoisk miejskich?

Pozbawiona swego dotychczasowego braku powodzenia u mężczyzn, przyzwyczaiła się wkońcu do swego niepozornego wielbiciela, który prosił tylko o krótkie, wspólne przechadzki. Niekiedy oznajmiał chełpliwie: — „Pohulamy!" — Hulanki należały do bardzo umiarkowanych: obiad w jakimś barze na wybrzeżu Sekwany, a po nim kino. W przyjaznym mroku sali zbliżali się do siebie. Lepriel wsuwał rękę pod ramię młodej dziewczyny, muskając przelotnie jej pierś. Doznawała przy tem rozkosznych wrażeń zmysłowych. Dzień każdy stawał się obecnie podobny do ozłoconej słońcem niedzieli. Gdy Jan zachorował na bronchit, i został zmuszony do pozostania w mieszkaniu, zawiadomił o tem Helenę. Przyszła — i została przy nim.

Był bardziej zdziwiony niż uradowany, dowiadując się, że był jej pierwszym kochankiem. Mimo to podobała mu się: naturalna, uległa, pokorna... Wkrótce zatrwożył się, że utracić ją może, i po to, by silniej przywiązać ją do siebie, ożenił się z nią. Wzruszyło ją to. Myślała: „A jednak mógł nie dać mi swego nazwiska..."

Ślub... Teściowa, która unosząc oczy ku niebu, rozpacza nad bezowocnemi staraniami macierzyńskiej opieki i poświęceń... ciasne mieszkanie... przykre troski materjalne u schyłku każdego miesiąca... rozczarowanie z powodu braku dzieci... a wreszcie i tak prędko!... choroba, instalująca się wszechwładnie w domu... rozgoryczenie chorego męża. Było postanowione że Helena pozostanie w domu dla zajęcia się gospodarstwem. Projekt był wspaniały, lecz nie należało z domu robić więzienia, ograniczać jej wyjście, okazywać jej niesprawiedliwość i dręczyć ją podejrzliwością.

Trwało to — zresztą — krótko. Wobec wydatków na leczenie męża Helena została zmuszona bez najmniejszej ku temu przyczyny, lecz śmiech jej urywał się odrazu, gdy czuła oburzony wzrok męża zwrócony na nią. Nakładała tłumik na swoją wrodzoną wesołość, starała się nie robić hałasu, unikała żywych kolorów. Jedyną jej troską było otulić się starzyzną, żyć w cieniu Jana, nie irytując go... Stawała się jego rzeczą, jego niewolnicą... Matka jego insynuowała:

— To dziwne! Do czasu ożenku byłeś zawsze zdrów.

Młoda kobieta, odgadywała, że na nią zrzucono odpowiedzialność za pogarszające się stale zdrowie Jana. Dziwiła się, gdy mąż jej chciwie badał jej twarz. Chwilami doznawała wrażenia, że nienawidził jej.

— Ładnie byłoby na świecie — gderała stara — gdyby życie składało się tylko z zabaw i przyjemności.

Coprawda przyjemności właśnie brakło Helenie. Prowadziła egzystencję szarą, urozmaiconą tylko wiecznemi pytaniami, wiecznemi wymówkami:

„Skąd wracasz? Z czego się tak cieszysz?"

Radosna jej mina, jak przyznać trzeba, zmieniła się z czasem. Twarz jej przyjmowała powoli wyraz posępnego znużenia. Gdyby Jan chociaż pocieszał ją od czasu miłem słowem lub jaką uprzejmością! Nie troszczył się o to, gdyż w mniemaniu swem całkowicie spełnił swój obowiązek względem niej, poślubiając ją. Nie buntowała się, lecz przed powrotem do domu zwlekała zawsze, narażając się nawet na ryzyko nagany.

Kiedyś umyślnie przeciągając drogę do domu, zatrzymała się przed wystawą sklepową i tutaj usłyszała urywek rozmowy:

„Gdy niema dzieci i niema zgody, lepiej rozstać się na zawsze!"

Zatrzymała się znienacka i zastanowiła się. Doznawała uczucia, że ktoś przed nią rozwarł kratę na cudowną drogę. Rozstać się!... Życie bez nadziei traci swoją wartość!... Ach! nie słyszeć już jęków i skarg... nie potrzebować tłumaczyć się!.. Boże! O! Boże! ... Cóż to za myśli przychodziły jej do głowy!... Człowiek, który ożenił się ze mną po „takiej rzeczy..." Głos, którego słuchać nie chciała, szeptał jej do ucha; „Ładny dar, niema co mówić!" — Była silna, energiczna... zdala stąd rozjaśnią się widnokręgi.. Myśl ukradkiem torowała sobie drogę w jej mózgu. Czyżby los na zawsze skazał ją na środowisko małomieszczańskie?

Zdobywając się na nagłą odwagę ludzi nieśmiałych, uciekła kiedyś po scenie gwałtownej, tak szybko, jak rozbija się szybę, by zaczerpnąć świeżego powietrza.

Zamieszkała u swojej krewnej w spokoju, wśród gęstej zieleni ogrodu. Zrazu niepokoiła się: „Co powiedzieli na jej ucieczkę? Jak sobie tam radzą?" — Była pewna, że teściowa zadecydowała „Tak jest lepiej w gruncie rzeczy!"

Tak było lepiej istotnie... Z rana schodziła w dolinę lub zajmowała się pracą w ogrodzie... Jakie szaleństwo popełniła kiedyś, porzucając te miejsca!... Wszystko w tej zapadłej wsi wydawało się przezrocze: szemrzący strumyk i śpiew ptaka... Błękitnawe opary otulały pola, rosa lśniła jak brylanty na polach z lucerną. Helena z rozkoszą wciągała w płuca zapach wilgotnej ziemi i świeżo skoszonych łąk. Jakże dalekie było gwarne miasto! Skończył się dręczący koszmarny sen!

W błogim spokoju dusza Heleny doznawała ukojenia. Nie czuła już żalu do nikogo. Nie zajmowało jej już nic poza sprawami cichej wioski. Rzadko tylko kupowała dziennik, do którego przyzwyczaiła się od chwili wyjścia zamąż. Kiedyś, gdy składała go po przeczytaniu, oczy jej bezwiednie spoczęły na ogłoszeniu umieszczonem na ostatniej stronicy:

„Heleno, wróć!... Zdrowie Jana coraz gorsze!..."

Osłupiała, znienacka wstrząśnięta do głębi. Nie wiedzieli, gdzie szukać ją mają, a mimo to dotarli do niej! Widziała oczyma wyobraźni, jak mąż jej twardym swym wzrokiem wyczekująco spoglądał na drzwi. Nie przyszło jej nawet na myśl sprzeciwić się jego żądaniu. 'A gdyby umarł, nie zobaczywszy jej więcej?... Spakowała rzeczy i wyjechała.

Natychmiast po przyjeździe udała się do swego dawniejszego mieszkania. Klucz tkwił w drzwiach. Weszła. Zaraz na wstępie chwycił ją za gardło mdły zapach apteczny. Jan, leżący w łóżku, wydał jej się wychudzony, niestarannie pielęgnowany. Powieki jego zadrgały przelotnie lecz nie rzekł nic, gdy Helena, nachylając się nad nim, pocałowała go w czoło. W kącie pokoju siedziała jego matka, zatopiona w wrogiem milczeniu. Jakby za milczącem porozumieniem nikt nie wspominał o wyjeździe młodej kobiety. Nie zdarzyło się nic... Pominięto tę sprawę...

Lepriel wbrew przewidywaniom wracał do zdrowia, dawał upust swemu gderliwemu usposobieniu. Helena, ogłupiała zupełnie, nie sprzeciwiała mu się w niczem. Nocą wstawała z łóżka i wychylała się z okna. Dochodził ją zapach śmietnika podwórzowego, a już nie aromat łąk i lasów...

Minął rok... a za nim drugi... Smak popiołu napełniał usta Heleny. Stan Lepriela nie dawał już żadnego powodu do obaw. Siwe włosy srebrzyły się u skroni jego żony, której nigdy nie darował eskapady. Niewdzięcznica! Po wszystkiem, co uczynił dla niej! Powinna była radować się, że nie wyrzucił jej za drzwi. A teraz niechaj tańczy, jak on zaśpiewa!

— Po co sprowadziliście mnie zpowrotem? — zapytała któregoś dnia z goryczą.

— Sprowadzać? 'A' jakim sposobem?

Sprecyzowała, bliska płaczu:

— Wiecie przecież... zapomocą ogłoszenia... — Jakiego ogłoszenia?

Widocznie nie rozumieli, o co chodzi.

Znienacka domyśliła się prawdy i wybuchnęła głośnym, gorzkim śmiechem, ukrywając twarz w dłoniach...

Chodziło o inną Helenę... Innego Jana...

Tłum. L. M.

SPORT.

NAPRÓŻNO CZEKANO.

Spokój i takt Polonji

Wczorajszy mecz o wejście do ligi w Łodzi.

Łódź piłkarska przeżyła wczoraj nielada emocje. Mecz decydujący o zakwalifikowanie się do dalszych walk o wejście do Ligi między Union—Touringiem a Polonją warszawską ściągnął na boisko kilka tysięcy widzów. Czy wszystkich interesowała gra? Sądząc z zachowania się pewnej części publiczności należy przypuszczać, że nie. Oczekiwano jakiegoś „sądu" czy samosądu nad jedenastu zawodnikami warszawskimi którzy przyjechali do Łodzi walczyć na zielonej murawie. Sądu, za stanowisko W. G. i D. P.ZPN-u, który dyskwalifikując kilku zawodników Union Touringu, rzekomo zgóry przesądził wynik spotkania na korzyść Polonji.

Aż przykro było słuchać całego szeregu okrzyków pod adresem gości, czy też sędziego w momentach, kiedy którykolwiek gracz gospodarzy zawinił i spotkał się z ostrą interwencją sędziego.

I gdyby nie zupełnie spokojne i objektywne ustosunkowanie się dużej części publiczności trybunowej, a nawet z miejsc stojących nie wiadomo czy mecz zakończyłby się spokojnie. Stwierdzić przytem należy, że tak sędzia jak i goście nie dali się wyprowadzić z równowagi, i na wszelkiego rodzaju prowokacje odpowiadali taktownie i spokojnie.

Przechodząc do przebiegu zawodów podkeślić należy, że rezerwowi zawodnicy gospodarzy łącznie z ich starszymi kolegami grali bardzo ambitnie i energicznie, co stwarzało optyczne wrażenie przewagi nad Polonją. Goście natomiast przeważali techniką, taktyką no i.... rutyną.

W pierwszej połowie gra toczy się po stronie Polonji, jednak sytuacji groźnych nie można było zaobserwować.

Warszawiacy kierowani w linji ataku przez starego praktyka Łankę są chwilami b. groźni. Jednak w sytuacjach podbramkowych obaj bramkarze wychodzą obronną ręką. Dopiero w 22 minucie Ałaszewski prostopadle podaje Malikowi który po kilku krokach z piłką lekko strzela i piłka pod robinzującym zbyt wolno Michalskim wpada do bramki. Publiczność przyjmuje sukces gości... obojętnie. Wynik ten mimo wysiłku obu zespołów nie ulega w tej części meczu zmianie.

Po przerwie warszawiacy przeważają w dalszym ciągu i już w 6 minucie Łanko głową uzyskuje drugą bramkę dla swych barw. Union-Touring dąży wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi środkami do poprawienia wyniku jednak Polonja nie dopuszcza do zdobycia bramki przez gospodarzy i schodzi z boiska zdobywając dwa punkty, a temsamem i pierwsze miejsce w swej grupie.

Na wyróżnienie w zespole gości zasługują obaj skrzydłowi, cała pomoc, Buławow w obronie i Kornijewski w bramce. U gospodarzy wyróżnić należy Stawickiego, Seidla i Michalskiego w ataku i Sudrę w obronie.

Zawody wzorowo prowadził p. Seidner z Krakowa.

Jak za dawnych lat...

Lwów i Kraków walczą o prymat.

Wczorajsze niespodzianki ligowe.

Niedziela wczorajsza przyniosła znowu sensacje zwolennikom piłki nożnej. Pogoń pokonała zdecydowanie Cracovię będąc zespołem bardziej szybszym i lepiej dysponowanym strzałowo.

Drugi mecz z tej samej kategorji przyniósł zwycięstwo Wiśle, której pozycja ze względu na stracenie tylko jednego punktu jest w obecnej chwili najsilniejsza.

W grupie drugiej na pierwsze miejsce wysunął się 22 pp. który ma w polu pokonanych Wartę i Garbarnię. Wczorajszy sukces siedlczan nad Garbarnią zaliczyć należy do sensacyj pierwszorzędnej marki.

Podgórze remisując z Warszawianką udowodniło, że jeszcze nie powiedziało ostatniego słowa i że nie jeden zespół straci punkty do krakowian. Krótkie sprawozdania z powyższych spotkań są następujące:

Lwów:

Pogoń — Cracovia 3:1 (2:1).

Mecz wczorajszy wzbudził we Lwowie niebywałe wprost zainteresowanie, gromadząc ponad 5 tysięcy widzów. Mecz był przez cały czas b. emocjonujący i prowadzony przez oba zespoły z zaparciem się siebie. Pogoń na swoim terenie okazała się jednak drużyną szybszą i bardziej zdecydowaną. W pierwszej połowie obie drużyny mają wielką ilość dogodnych sytuacyj podbramkowych. W połowie tej zaznacza się przewaga Pogoni. W drugiej połowie gra jest otwarta jednak Pogoń ma nadal więcej z gry i odnosi zasłużone zwycięstwo. Dla gospodarzy bramki zdobyli: Zimmer i Matjan I i II (po 1). Jedyną bramkę dla Cracovii zdobył Kisieliński. Sędziował b. dobrze łodzianin p. Wardęszkiewicz.

Siedlce:

22 p p. — Garbarnia 3:2 (3:1).

Zwycięstwo wywalczyli wojskowi z wielkim trudem, gdyż Garbarnia okazała się przeciwnikiem groźnym i przy lepszej dyspozycji strzałowej na bramkę mogłaby osiągnąć zwycięstwo. Miejscowi nadrabiali swe braki techniczne walorami fizycznemi. W pierwszej połowie więcej z gry mieli gospodarze natomiast w drugiej przeważała lekko Garbarnia. Bramki dla 22 p. p. zdobyli Bilewicz (2) i Biegański, zaś dla Garbarni—Pazurek. Sędzia p. Romanowski.

Kraków:

Warszawianka — Podgórze 2:2 (0:1).

Mecz toczył się ze zmienną przewagą i wynik do samego końca był niepewny. Warszawianka dobra w polu, pod bramką niepotrzebnie przetrzymywała piłkę. Podgórze grało stosunkowo dobrze i przy lepszej taktyce mogło odnieść zwycięstwo. Wynik remisowy odpowiada naogół przebiegowi meczu. Bramki dla Podgórza zdobyli Kosina i Mitusiński zaś dla Warszawianki — Zwierz i Piliszek. Sędzia p. Rutkowski.

Wisła — Ruch 1:0 (1:0).

Mecz rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie przyniósł pomimo twardej gry ślązaków nieznaczne lecz zasłużone zwycięstwo Wiśle. Sędziował p. Kurzweil.

Boiskowe decyzje

w meczach o wejście do ligi.

Grupę północno-zachodnią reprezentuje Warszawa.

Po wczorajszych walkach o wejście do Ligi zapadły ostateczne decyzje kto będzie brał udział w dalszych rozgrywkach.

W pierwszej grupie dzięki sukcesowi w Łodzi, mimo jednoczesnego wygrania meczu przez Legię w Poznaniu, pierwsze miejsce zajęła Polonja Warszawska.

W drugiej grupie mecz linji z Olną nie miał wpływu i już przed tygodniem Naprzód z Lipin zakwalifikował się do grupy finalistów. Wczorajszy mecz wykazał dobrą formę mistrza okręgu kieleckiego linji.

W trzeciej grupie Polonja (Przemyśl) pokonała Hasmoneę z Równego zajmując dzięki temu pierwsze miejsce w swej grupie.

W czwartej grupie nie odbyło się żadne spotkanie, gdyż to które pozostało niema żadnego znaczenia. Finalistą z tej grupy jest WKS Śmigły z Wilna.

Przebieg wczorajszych spotkań był następujący:

Poznań:

Legja — Polonia (Bydgoszcz) 4:3 (2:1).

Polonia poprawiła się w stosunku do meczów poprzednich conajmniej o klasę. Legja prowadziła już 3:1, kiedy Polonia rozpoczęła niezwykle energiczne ataki uzyskując w konsekwencji wyrównanie. Zdawało się, że wynik ten utrzyma się do końca, lecz niespodziewanie na 20 sek. przed gwizdkiem końcowym strzela zwycięską bramkę. Polonja zyskała ogólne uznanie za swą nad wyraz ambitną grę wśród publiczności poznańskiej. Bramki dla Legji zdobyli: Gersler 3 i Kwinkiewicz 1, zaś dla Polonji Obrębski 2 i Cymer 1. Sędziował p. Tomaszewski.

Przemyśl:

Polonia (Przemyśl) — Hasmonea (Równe) 3:0 (2:0). Polonja była zespołem lepszym i zwyciężyła zasłużenie zdobywając mistrzostwo grupy.

Sosnowiec:

Unja (Sosn.)—Olsza (Kroków) 3:0 (1:0). Po nieciekawym przebiegu mecz przyniósł zwycięstwo lepiej dysponowanej Unii. Sędzia p. Rosenfeld.

Łotewski „puhar narodów"

w rękach ekipy polskiej.

W Rydze zakończyły się międzynarodowe zawody hippiczne. Ostatniego dnia odbyły się najważniejsze konkurencje, a mianowicie o „Puhar Narodów" i Puhar Łotwy. Walczyły cztery ekipy składające się z czterech jeźdźców. Każda z drużyn musiała dwukrotnie przebyć 12 przeszkód i która z nich zdobędzie najmniej punktów karnych ta ogłoszona będzie zwycięzcą.

Puhar zdobyła drużyna polska w składzie: kpt. Bieliński, por. Pohorecki, por. Ruciński i por. Czerniawski tracąc 4 punkty, przed Niemcami — 12 pkt. karnych, Łotyszami — 49 pkt. karnych i Estończykami — 74 pkt.

W najbliższych dniach drużyna polska wyjeżdża na zawody hippiczne do Tallina.

Dwa wspaniałe miejsca

na mistrzostwach wioślarskich Europy

zdobyła Polska w Budapeszcie.

W niedzielę odbyły się w budapeszcie biegi finałowe w regatach międzynarodowych o mistrzostwo Europy. W biegu jedynek pierwsze miejsce zdobył Polak Verey z Krakowa, zdobywając tem samem tytuł mistrza Europy. Polak wykazał piękny styl i przodował w czasie biegu od jego początku aż do końca. Publiczność zgotowała Polakowi po meczu owację. Czas krakowianina 30,4 sek. Drugie miejsce zajął Szwajcar Studach 6 min. 31.8 s., trzecie Giacomini (Włoch) 6 m. 32,3 s. Zawodnicy Danji i Węgier zrezygnowali z biegu.

W drugiej konkurencji w biegu czwórek ze sterem zwyciężyły Włochy 6 min. 0,6 sek., drugie miejsce — Węgry 6.1,8 s., trzecie — Czechosłowacja. Duńczycy wycofali się. W biegu dwójek bez steru zwyciężyły Węgry 6 min. 24 sek., drugie miejsce Szwajcarja 6 m. 29,2 sek., trzecie — Holandia 6.31.2 s. W dwójkach ze sterem pierwsze miejsce — Węgry: 6 min. 20,3 sek., drugie miejsce i tytuł wicemistrza Europy zdobyli Polacy (drużyna warszawskiego Tow. Wioślarskiego w składzie Braun i Ślązak, przy sterze Skolimowski). Czas Polaków — 6 min. 52.8 sek., trzecie miejsce Francja 6.58,4 sek. Włochy wycofały się z biegu.

Czwórki bez steru: pierwsza Danja — 6 min. 4,6 sek., druga — Holandja 6 m. 7.4 s., trzecie miejsce — Węgry 6 m. 8.8 s. Dwójki podwójne: pierwsze m. Francja 6 m. 20,6 s. drugie — Włochy 6 m. 22 s., trzecie — Węgry 6 m. 28,8 s, czwarte Polska 6 m. 31,4 s.

Ósemki: pierwsze miejsce Węgry — 5 m. 44,2 s., drugie — Włochy 5,46,2 s., trzecie Jugosławja.

Na zawodach obecny był regent Horthy, arcyksiążę Albrecht, ministrowie skarbu i sprawiedliwości, poseł polski Łepkowski, posłowie Francji i Włoch. Liczba publiczności przekracza ła 15000 osób.

Wieczorem po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie nagród a następnie bankiet. W poniedziałek zawodnicy polscy jadą na wycieczkę na jezioro balatońskie, we wtorek powracają do kraju.

Sport w kilku słowach.

Na boisku ŁKS-u odbył się mecz lekkoatletyczny między ŁKS-em a Makkabi.

ŁKS. wystąpił w składzie złożonym przeważnie z juniorów. M. in. w biegu na 800 m. zwyciężył Kosiński (ŁKS.), 2,21 w skoku wzwyż 1) Koniarek ŁKS 1.49, m. Kula Sielski II (ŁKS.) 9.49 m W sztafecie szwedzkiej, w biegach 60 i 100 m. oraz w skoku wdal zwyciężyła Makabi. W ogólnej punktacji zwycięstwo odniósł ŁKS. w stosunku 49:44

W związku z trójmeczem lekkoatletycznym Łódź—Śląsk—Kraków który odbędzie się w Łodzi dn. 10 września, miały się odbyć w sobotę na boisku Ł. K.S. zawody eliminacyjne przed ustaleniem reprezentacji Łodzi.

Wskutek niezbyt odpowiedniego terenu (po ulewnym deszczu) odbyło się kilka tylko konkurencyj przyczem nie wszyscy przewidziani zawodnicy wzięli w nich udział.

W biegu na 100 m. zwyciężył Kucharski E (IKP.) 11.4 s. przed Grobelnym i Ośmielakiem; w biegu na 1500 m. Wróblewski zwyciężył w czasie — 4.31.4 Starostę (Zj.) 4.32,6 w biegu na 5 klm. Polak (ŁKS.) osiągnął czas 16.56.4 W skoku wdal Kucharski E. skoczył na 6,58 m. przed Kucharskim R (IKP.) — 6.41 m. W biegu na 400 m. wziął udział przebywający w Łodzi reprezentacyjny zawodnik Polski Marciniec z poznań. Warty, który osiągnął wskutek rozmiękłej bieżni czas 53.4 przed Wróblewskim (ŁKS.) 54,8.

W nadchodzącą niedzielę w dalszych meczach w Łodzi ŁKS spotka się z lwowską Pogonią. Pozatem odbędą się w kraju mecze następujące: Cracovia — Wisła w Krakowie; Ruch — Legja w Wielkich Hajdukach, Czarni —22 pp. we Lwowie, i Warta —Garbarnia w Poznaniu.

(—) W Warszawie odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski reprezentacyj robotniczych Polska —Austrja z cyklu gier o mistrzostwo Europy. Zwyciężyła Austrja w stosunku 4:1 (1:1) górując nad Polską techniką i zgraniem.

(—) W Wilnie odbył się bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Pierwszy przybył do mety Garncarz (Pogoń, Lw) w czasie 2 godz. 49 m. 13 s. przed Półtorakiem (Jagiellonja) 2,52,10, Nowakowskim (Warta) i Powierzą (Poczt. WP. Warszawa). Zeszłoroczny mistrz łodzianin Sodula biegał w złych pantoflach i biegu nie ukończył.

(—) Łódzki „Rekord" zorganizował na szosie Pabjanice—Łask międzyklubowe zawody kolarskie, które składały się z czterech biegów. W biegu na 75 klm. dla zawodników licencjowanych zwyciężył Leszkiewicz (Bieg) 2.33.43,88 W biegu dla zawodników nielicencjowanych na 50 klm. pierwsze miejsce zajął Kasprzak (Rek) 1.34,33.4. W biegu juniorów na 25 klm. zwyciężył Gihler (RTGS) w czasie 53.20. W biegu dla kobiet na 10 klm. zwyciężyła Urbanówna (Bieg) 21 m. przed Brajerówną (Wima) 21.40.

(—) Odbył się na szosie warszawskiej ze startem i metą w Krzywiu wyścig szosowy wewnętrznoklubowy „Rapidu" o puhar przechodni radnego Bussego. **Zwyciężył po b. zażartej i ciekawej walce Wójcik w czasie 1,41,15 przed Wałzem 1,42,15,4 i Biedalem 1,43,52,2.**

W rozgrywanym turnieju tenisowym ŁKS-u o mistrzostwo klubowe po wczorajszych spotkaniach do finału gry pojedyńczej panów zakwalifikowali się Sindeband i Korcelli zaś do finału gry podwójnej pary Król, Szenwic i Sindeband, Zaks.

Pabjanice zdobywają puhar Pana Prez. Mościckiego.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Pabjanicach na boisku Kruszendera trzyletnie boje w lekkiej atletyce żeńskiej o puhar Pana Prezydenta Rzplitej dla klubów fabrycznych okręgu łódzkiego Puhar bezapelacyjnie zdobył żeński zespół Kruszendera, który w ciągu trzech lat zdobył w ogólnej klasyfikacji 155 p. przed KPZjednoczone 41 p., IKP 38 p. Wimą 30 p. i Tomaszowską Fabryką Sztucznego Jedw. 4 p. W dniu wczorajszym zawodniczki Kruszendera, u przedewszystkiem Janowska, zajęły pierwsze miejsca niemal we wszystkich konkurencjach indywidualnych. Wyniki szczegółowe były następujące: 50 metrów: 1) Janowska (KE) 8,2 sek. rekord okr. wyrównany, 2) Słomczewska (Wima) 3) Plucińska (KE)) 100 m. 1) Janowska (KE) 13,6 sek. 2) Słomczewska (W) 3) Rusówna (IKP). 800 m. 1) Guzińska (KE) 2,47,8 2) Wójcikówna (Zj) 3) Kłysówna (KE), 80 mtr. płotki: 1) Plucińska (KE) 14,5 s. 2) Guzińska (KE) 3) Grzelecka (Wima). Skok wdal z miejsca: 1) Janowska 2.22, 2) Grzelecka 2,22 m. 3) Słomczewska 2,17 m. 200 m. 1) Słomczewska 29,, 2) Grzelecka (Wima), 3) Sukiennicka (Zjednoczone). Skok wdal z rozbiegu: 1) Janowska 4,85 m 2) Słomczewska (Wima) 4,57 m. 3) Filipiukówna (IKP) 4.35 m. Skok wzwyż: 1) Janowska 1,38 m. 2) Patzówna (Tomaszów) 1,33 m. 3) Plucińska (KE) 1,28 m. Kula: 1) Janowska 10,58 m, 2) Plucińska 9.49 m, 3) Gruszczyńska (IKP) 9,34 m, Dysk: 1) Janowska 32,36 m. 2) Kwiecińska (IKP) 28,36 m. 3) Słomczewska (W) 27,52 m. Oszczep: 1) Plucińska (KE) 26,43 m, 2) Fogtówna (KE) 22,47 m, 3) Materzanka (Zj) 21,08 m. Sztafeta 4x100 m. 1) Wima 59,2 sek. 2) Kruszeender 3) (IKP) Sztafeta 4x200 m. 1) Kruszeender 2.09,8 2) Zjednoczone i 3) Tom. Fabr. Szt. Jedw. W ogólnej punktacji w dniu wczorajszym Kruszeender zdobył 49 p. przed Wimą 22 p, KPZjednoczone 8 p. IKP —7 p. i Tom. Fabr Szt Jedw, 4 p, Startowało 40 zawodniczek. Widzów przeszło 300.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — On i jego sobowtór.
Teatr Nowy Gong — Manewry nie jesienne.
Adria — Nabieralski i S.ka.
Casino — 14 lipca.
Corso — Człowieś małpa.
Czary — I. Dr. Jekyll i Mr. Hyde. II. Kapitan Whalan.
Capitol — Licytacja miłości.
Grand - Kino — Król cyganów.
Luna — Śmiech w piekle.
Metro — Nabieralski i S.ka.
Palace — Droga na Wschód.
Przedwiośnie — Romans sekretarki.
Rakieta — I. Pałac na kółkach II. Śpiewaczus... dziewczyna...
Stylowy — Nocne sądy.
Sztuka — Dziecko grzechu..

Czechosłowacja zwycięża

Polskę w międzypaństwowym meczu pływackim 58 : 44.

W dniu wczorajszym został zakończony w Warszawie międzypaństwowy mecz pływacki Czechosłowacja — Polska, który przyniósł zwycięstwo Czechosłowacji w stosunku 58:44.

Po pierwszym dniu wynik brzmiał remisowo i dopiero dzień wczorajszy zadecydował o zwycięstwie gości.

Na meczu padło kilka rekordów czeskich i polskich. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 400 m. panów 1) Bocheński (P.) — 5.32.6, 100 m. pań st. grzbietowym: Freundova (Cz) — 1,33.6 (rek. cz.), 400 st. dow. pań Schmerowa (Cz), 6,31,6, (rekord cz.) 2) Kratochwilówna (P) — 6,33 (rekord Polski), 100 m. st. grzbietowym panów: 1) Karliczek 1,47,4. Skoki z trampoliny pań: 1) Klausówna (P.) 70,12, skoki z wieży panów: 1) Leikert (Cz.) 108,99 m sztafeta 3×100 m. st. zm. pań: 1) Czechosłowacja 4,36,4 (rek. czeski), 2) Polska 4.40,4 (rek. polski, wyrównany), sztafeta 3×100 m. st. zmiennym panów: 1) Polska 3,45,2, 100 m. st. dow. pań: 1) Schamekova (Cz) 1,15.6, 200 m kl. pań: 1) Kankowa (Cz.) 3,20 (rekord czeski), 100 m. st. dow. panów: 1) Bocheński 1,03, 200 m. kl. panów: 1) Abeles (Cz.) 3,01,6. Skoki z trampoliny panów: 1) Leikert (Cz). Skoki wieżowe: pań: 1) Klausówna (P). Sztafeta 4×100 pań: 1) Czechosłowacja 5.37,2 (rek. cz.) 4×200 panów: 1) Polska) 4,20,6 (rekord polski), Mecz water-polo: Czechosłowacja— Polska 4:1 dla Czechosłowacji.

TABELA LIGOWA GRUPA I-sza.

	gier	pkt.	st. br.
1. Pogoń	4	6	13:8
2. Wisła	3	5	5:3
3. Ruch	4	4	11:11
4. Cracovia	2	2	7:5
5. Ł. K. S.	2	1	3:6
6. Legja	3	—	5:11

GRUPA II.

1. 22 p. p.	2	4	4:2
2. Garbarnia	3	3	7:4
3. Warszawianka	3	3	5:4
4. Warta	3	3	4:4
5. Podgórze	4	3	3:8
6. Czarni	3	2	5:6

TABELA O WEJŚCIE DO LIGI.

	gier	pkt.	st. br.
1. Polonia (Warsz.	6	9	20:5
2. Legia (Poznań)	6	8	18:16
3. Union-Touring	6	5	8:12
4. Polonia (Byd.)	6	2	2:20

Grupa II.

1) Naprzód — 7 pkt., 2) Unja — 3 p. 3) Olsza — 2 pkt.

Grupa III.

1) Polonia (Przemyśl) — 7 pkt., 2) Hasmonea (Równe) — 5 pkt., 3) Strzelec (Siedlce) — 0 pkt.

Grupa IV.

1) WKS. Śmigły (Wilno) — 8 pkt., 2) 76 p. p. (Grodno) — 2 pkt. 3) 4 D S. P (Brześć) — 0 pkt.

NAUKA GIER SPORTOWYCH dla Harcerek i Harcerzy.

Harcerski Klub Sportowy w Łodzi powiadamia, że z dniem 29 sierpnia uruchamia na boisku własnem przy ul. Piorkowskiej 180 **nauke gier sportwych** dla chętnych harcerek i harcerzy.

Zajęcia będą się odbywały w następującym porządku: wtorki od godz 17-ej dla harcerek czwartki od godz 17-ej dla harcerzy.

Równocześnie będą się odbywały przygotowania do próby na POS.

Przybywający na zajęcia muszą być zaopatrzeni w pantofle i kostjum gimnastyczny oraz przybywać na zajęcia punktualnie.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7,35 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący, 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Koncert popularny. 12,25 Przegląd prasy polskiej. 12.35 D. c. koncertu. 12.35 D. c. koncertu. 12,55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Płyty 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15.55 Kom. Państw. Urz. Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport. 16.00 Płyty. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Polska muzyka taneczna. 18.15 Odczyt p. t. „W warsztatach Gdyni", 18,35 Recital śpiewaczy II Leskiej. 19,05 Muzyka lekka. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert ork. P. R. W przerwie o godz. 20.50 Dziennik wieczorny i o godz. 21,00 Wiadomości rolnicze. 22,00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Komunikaty. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

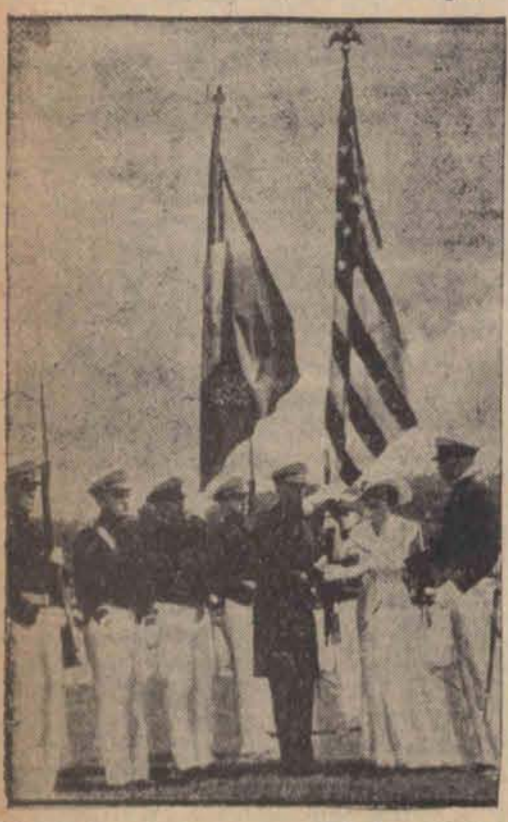
Co zgotować jutro na obiad?

Zupa rumiana „Julienne".
Sztuka mięsa z sosem chrzanowym
Kapusta włoska faszerowana

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 4.39.
Zachód — 18,35.
Długość dnia 13,56.
Ubyło dnia 2.49.
Tydzień 35.

Sztandar honorowy.



Piękna i młoda córka admirała wręcza prymusom akademji morskiej w Annopolis (Stany Zjednoczone) sztandar honorowy.

Tłumienie bólu od dzieciństwa — czyni nieczułym na żar ognia.

Niezłomna wola fakirów.

Wiele już o fakirach pisano, również my poruszaliśmy już nieraz ten zawsze ciekawy temat·

Fukirzy indyjscy tworzą osobny stan, podobnie jak u nas n. p. nauczyciele· Zaliczający się do tego stanu nie stanowią bynajmniej jednolitego materjału Są tam zwykli kuglarze i oszuści; są inni, którzy strasznemi okaleczeniami i dręczeniem ciała usiłują wyzwolić się z niewoli doczesnej i zasłużyć sobie na szczęśliwość pośmiertną; są wreszcie i tacy, którzy sprawiedliwem i bogobojnem życiem, abnegacją i pobożnemi ćwiczeniami usiłują

wznieść się na wyżyny życiowe

i przykładem swym pociągnąć za sobą także masy ludności· Ludzie ci, wyżsi ponad wszelkie troski i ambicje życiowe, posiadają niezwykłe zdolności, dzięki którym potrafią dokonywać rzeczy, graniczących wręcz z cudami. Nauka daremnie usiłuje dociec tajemniczych sił, jakiemi rozporządzają fakirzy. Tłumaczenie wszystkiego umiejętnością fakirów, jako hypnotyzerów, dawno zostało uznane za niewystarczające·

Podróżnik włoski Arnoldo Fraccareli miał sposobność wejść w bliższą zażyłość z kilkoma fakirami i tak opisuje swoje wrażenia:

Było ich trzech. Najstarszy z nich miał długą białą jak śnieg brodę, dwaj młodsi byli jego uczniami. Droga ich wiodła z Delhi na wyspę Ceylon, gdzie założyć mieli filję swej kongregacji· Byli prawie zupełnie nadzy, tylko w okolicy bioder nosili szczupłe przepaski. Mimo swego niepozornego wyglądu

byli to ludzie niepospolici.

Znali oni tajemnice umierania bez śmierci i budzenia się w terminie przez siebie zgóry oznaczonym·

Od młodszych fakirów dowiedziałem się, że „mistrz" do niedawna jeszcze „zabawiał się" w ten sposób, że ręce i nogi przeszywał sobie szyletem, że połykał gwoździe, igły i szkło. Na pytanie moje, czy rany te nie sprawiają mu bólu, starzec odrzekł:

— Nie. Nauczyłem ducha mego, aby nie odczuwał bólów fizycznych· Ojciec mój od młodości uczył mnie tłumić wszelki ból. Dalszego dzieła dokonała chęć zdobycia wiekuistej szczęśliwości. Ciało moje

pokryte jest bliznami·

Zadawałem sobie coraz większe i głębsze rany aż się oswoiłem z bólem. Także dotykanie rozpalonego żelaza nie sprawia mi bólu, skóra moja pod wpływem woli stała się nieczułą.

Na pytanie moje, jak się to dzieje, że człowiek może być przez kilka dni nawet tygodni żywcem pogrzebany, a następnie znowu obudzić się do życia, odrzekł starzec:

— Wola potrafi wszystko· Sam byłem trzy razy pogrzebany. Dzisiaj mam już lat 60 i nie próbuję tego, gdyż w tym wieku zazwyczaj

umiera się już naprawdę.

Po pewnem wahaniu starzec na skutek moich nalegań mówił dalej:

— Fakir przygotowuje się do tego przez post, trwający kilka miesięcy· W czasie tym przyjmuje w coraz dłuższych odstępach coraz mniej pożywienia. Kiedy oświadcza, że jest gotów, by być pogrzebanym, jest zupełnie wychudzony. Pogrzebowi asystują zawsze duchowni, przedstawiciele władz i liczni wierni· Fakirowi zatyka się miękkim woskiem wszelkie otwory, jak uszy, nos, oczy. Usta pozostają otwarte, lecz i krtań zostaje w ostatniej chwili

zatkana językiem.

Następnie zostaje fakir skrępowany i umieszczony w worku zaplombowanym, poczem kładzie się go do ciasnego, wymurowanego grobu, który zamyka się płytą kamienną· Na tę nasypuje się warstwę ziemi, a na powierzchni zasiewa się trawę lub zboże. Gdy się po pewnym, przez fakira przewidzianym czasie, wydobywa go z grobu, ma się istotnie wrażenie, że wydobyto trupa. Serce nie bije, płuca nie oddychają· Ciało jest zimne. Lecz po pewnych zabiegach fakir poczyna dawać znaki życia· Płuca poczynają znowu oddychać, wraca tętno serca, oczy się otwierają, nieboszczyk wrócił do życia.

Czytałem — opowiada podróżnik włoski — w Delhi oficjalne sprawozdanie pułkownika z Osborne, który potwierdza prawdziwość tego niesłychanego eksperymentu we wszystkich jego szczegółach.

Starzec tak opisał swoje wrażenia w czasie letargu·

— Czułem się niezmiernie lekkim i śniłem najpiękniejsze i najcudniejsze sny. Nie miałem

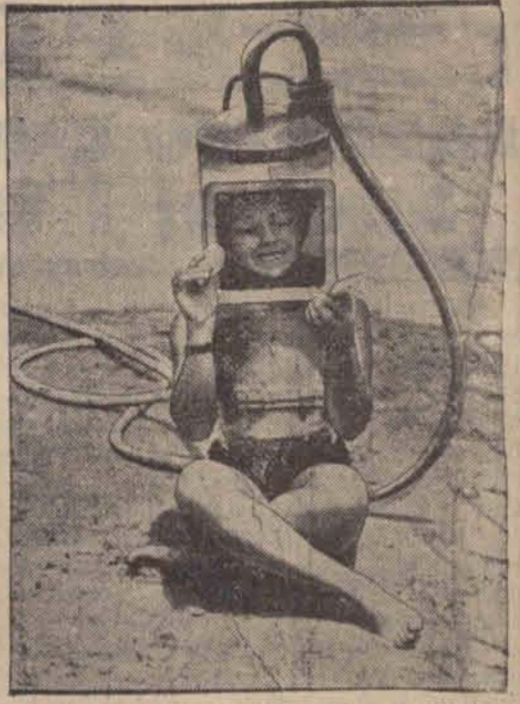
żadnego uczucia lęku.

Nie wiem, czy oddychałem· Czułem, że życie moje trwa. Kiedy wyjęto mnie z grobu, słyszałem, co wokoło mnie mówiono. Czułem wszystko, co ze mną robiono· Było mi przykro, że wracam do życia.· Jeżeli taka jest śmierć, jest ona czemś bardzo pięknem!

Na pytanie moje, na czem polega tajemnica tej sztucznej śmierci, starzec odpowiedział:

— Jest to tajemnica, ale tajemnica ta jest tak samo dla mnie tajemnicą, jak dla ciebie!

Próżność kobieca.



Nowoczesna syrena z Los Angelos z hełmem nurka na głowie, nie zapomina w ostatniej chwili przed zanurzeniem się poprawić swój wygląd.

Potężna siła fal głosowych.

Rozbijanie drobin na atomy.

Drobiny ciał, nie będących pierwiastkami, składają się jak wiadomo z kilku atomów. N. p· drobina wody składa się z dwóch atomów wodoru i jednego atomu tlenu, drobina soli kuchennej jest złożona z jednego atomu sodu i jednego atomu chloru· Atomy wchodzące w skład jednej drobiny, tworzą niezwykle ścisły związek, którego na drodze mechanicznej dotychczas rozbić nie umiano. W ostatnich czasach stwierdzono jednak, że drobiny niektórych ciał można rozbić na składające się na nie atomy przy pomocy głosu lub mówiąc dokładnie przy pomocy fal akustycznych. Są to bowiem fale, w których powietrze drga z częstością większą

niż 100·000 razy

na sekundę. Na takie fale ucho nasze nie jest wrażliwe, chwyta ono bowiem jako głos jedynie fale, w których częstość drgania nie przekracza 25.000 drgań w sekundzie· Przy pomocy fal ultragłosowych (tak się nazywa fale powietrza o częstości większej, niż 25,000) udało się rozbić drobiny cukru, krochmalu i innych bardzo skomplikowanych ciał na ich składniki.

—∘O∘—

Bakterje chorobotwórcze a wojna

Nowe pomysły zabijania ludzi.

Do zniszczenia materjalnego, żywych i moralnych sił przeciwnika w nowoczesnej wojnie stosuje się energję mechaniczną w formie prochu i materjałów wybuchowych kruszących; bojowe środki chemiczne w formie gazów bojowych, energję elektryczną w formie prądu do zasieków, kół i armat, które cicho strzelają.

i blasku nie dają

Fale elektro-magnetyczne, które zatrzymują motory spalinowe oraz bakterje chorobotwórcze. Naogół przypuszcza się, że wojna bakteryjna w przyszłości będzie skuteczniejsza od najpotężniejszych środków walki, są nawet tacy, którzy chemiczną wojnę spychają na plan drugi.

Z historji wojen wiemy, że zarazy wojenne ciągnęły zawsze szlakami bojowemi. Epidemje chorób zakaźnych szalały najsilniej w czasie wojny i skutki tych chorób dały się ostatnio zmniejszyć i ograniczyć w ich sile niszczącej dzięki badaniom naukowym.

Wiemy, że w czasie wojen w XVIII wieku straty od chorób były 6 razy większe, niż straty od broni. W czasie wojny rzymskiej stosunek ten wyrażał się liczbą 3:1. W wojnie francuskiej — po stronie niemieckiej, jak 1:0,6. W czasie wojny 1914-18 dopiero pod jej koniec zaczęły wybuchać zarazy, ale były one wynikiem złych warunków sanitarnych wojska i ludności cywilnej.

Niektóre pisma francuskie donosiły, że na terenie Francji w roku 1916-7 robione były próby ze strony Niemiec prowadzenia walki bakteryjnej, lecz

nie dały one większych rezultatów

gdyż sposób rozsiania tych zaraz był źle opracowany i groził również zarażeniem stronie atakującej.

Dr. Leon A. Fox w „Infantry Journal" jest zdania, że żadne konferencje nie będą miały wpływu na metody walki, choćby najbardziej nieludzkie. Nie strona moralna, tylko celowość danego środka dla celów bojowych

rozstrzygnie o jego użyciu.

Skoro okaże się, że jest możliwe zatrucie wroga bakterjami chorobotwórczemi, to nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, że ten środek walki wejdzie w użycie. Dr. Fox porusza bakterje duru brzusznego, cholery i czerwonki i sądzi, że sztuczne wywoływanie tych chorób będzie stłumione w zarodku, bo przecież choroby te szerzą się jedynie w złych warunkach sanitarnych a tych złych warunków sanitarnych jest coraz to mniej. Kanalizacje i wodociągi wszędzie są zakładane. Grypa, zapalenie płuc i katar nosa nie będą mogły się szerzyć sztucznie, bo do zakażenia się potrzebne są pewne momenty usposabiające. Wyklucza możliwość użycia dżumy i duru plamistego również tężca, gangreny gazowej i wąglika. Natomiast przewiduje walkę botuliną. Botulina, jad bakteryjny wystarczy w ilości pół miligrama do zabicia człowieka, łyżka zaś, wystarczy do zabicia ludności dużego miasta. Jeden samolot może nieść dawkę wystarczającą

dla zabicia całej ludzkości.

Nietrudno jest wykonać tak wielkie ilości tego jadu i transportować je. Ale, jak je podać nieprzyjacielowi. W czasie wojny zużyto tyle amunicji, że każdy człowiek mógł być zabity 50 razy. To samo może być i z botuliną, jeno że botulina rozkłada się przez gotowanie, światło i ciepło.

Inż. J. Klocz.

400-lecie urodzin królowej Elżbiety.



Anglja obchodzi w sposób uroczysty 400 -lecie pogromczyni Wielkiej Armady. Na ilustracji: Lord Reading wita na zabawie dobroczynnej panie przedstawiające królową Elżbietę i jej dwór.

Zależność człowieka od temperatury.

Najwięcej ludzi rodzi się w ciepłej porze.

W „Medizinische Gesellschaft" w Berlinie, odbył się wieczór dyskusyjny, którego tematem była zależność człowieka od temperatury. Z przedłożonego tam materjału wynika, że temperatura i pogoda w wysokim stopniu oddziałają

na zdrowie i życie człowieka.

Dotychczasowe wyniki wykazują, że każdej zmianie temperatury i ciśnienia atmosferycznego, odpowiada charakterystyczna fala urodzeń względnie wypadków śmierci. Przy wzroście temperatury wzmaga się także liczba urodzeń, przy nagłem obniżeniu się temperatury, liczba urodzeń spada w sposób zdumiewający. W podobny sposób stwierdzono pewien związek przyczynowy między ciśnieniem powietrza a liczbą urodzeń. Ta zależność człowieka od temperatury i ciśnienia powietrza stwierdzić się daje także

w wypadkach operacyj

i wogóle odnośnie do całokształtu jego zdrowia. Dotąd odbywały się operacje, gdy stan pacjenta uważano za odpowiedni i gdy to pozwalały godziny operacyjne danego zakładu. W przyszłości uwzględniać się będzie także warunki atmosferyczne. W razie nagłego obniżenia się temperatury, operacje będą dokładane i odwrotnie.

Sztuczny płacz

doskonałem lekarstwem na melancholję.

Z Berlina donoszą, że niejaki doktór Valikowsky ogłosił w czasopiśmie lekarskiem ciekawe studjum o warunkach leczenia melancholji i sposobie przemienienia melancholików *w wesołych optymistów*. Dr. Valikowsky zauważył, że melancholicy nie płaczą nigdy· Oczy ich są suche nawet wtedy, gdyby chcieli ulżyć swoim zmartwieniom przez łzy. Nie są poprostu zdolni do płaczu. Dr· Valikowsky stawia tezę, że to właśnie brak zdolności wylewania łez jest przyczyną melancholji i że wystarczy wywołać u melancholików

w sposób sztuczny płacz,

aby wyleczyć ich z tej choroby. Dr· Valikowsky badał już i znalazł sposoby wywołania łez w gruczołach śluzowych przy pomocy sztucznych środków. Robił najpierw próbę na zwierzętach, które zmuszał do płaczu·

Słynny wynalazca Don Simoni

był legalnym synem rozstrzelanego cesarza.

Jak już pisaliśmy każdego roku, w okresie letnim, William Brightwall, handlarz ryb w miejscowości angielskiej Islington, na przedmieściu Londynu

ponawia swoje pretensje

do spadku po rozstrzelanym cesarzu meksykańskim Maksymiljanie i przybiera publicznie tytuł arcyksięcia Franciszka Rudolfa Maksymiljana.

Przed dwoma laty Brightwall zażądał całego olbrzymiego spadku po cesarzu Maksymiljanie, uważając się za jego syna. W tym roku oświadczył, że godzi się zrezygnować z tytułu i praw do tronu Austrji, jeśli otrzyma klejnoty cesarskie, które zatonęły w roku 1911 koło wybrzeża Wirginji, wraz ze statkiem „Marida". Jak wiadomo, istnieje bowiem zamiar wydobycia tego statku wraz z klejnotami.

William Brightwall zapewnia, że posiada dokumenty stwierdzające, że jest synem cesarza meksykańskiego Zdaniem jego, matka jego była Angielką. Tymczasem stwierdzono, iż cesarz Maksymiljan

miał legalnego syna,

Ludwika Karola, księcia lotaryńskiego, który urodził się wieku 1867 na zamku Minamare, gdyż żona cesarza Maksymiljana, cesarzowa Karolina, księżniczka belgijska, z domu saksońsko-koburskiego, wróciła do Europy, aby interwenjować u cesarza Napoleona III w sprawie swego męża, zagrożonego już rewolucją.

Po urodzinach małego księcia odebrano cesarzowej Karolinie i oddano go pewnemu agentowi policyjnemu, który zawiózł go do Francji i tam wychowywał

pod nazwiskiem Don Simoniego

Don Simoni miał burzliwe życie. Był znakomitym wynalazcą, ale prześladowała go jakaś tajna siła, której ulegała policja francuska. Był on twórcą wielu wynalazków wojennych. Wszystkie projekty tych wynalazków przedłożył rządowi francuskiemu na początku wojny światowej. Mimo uznania dużej ich wartości, rząd francuski nie zakupił tych projektów. Jednak wiele z tych planów skopjowano. Don Simoni podpisał potem

kontrakt z Belgją i Anglją.

W roku 1915, w dniu odjazdu do Londynu, aresztowano go, ponieważ w sądzie toczyło się przeciw niemu śledztwo o pobicie. Mimo to Simoni zdołał dostarczyć Anglji część swoich planów konstrukcyjnych nowego typu czołgów wojennych Don Simoni był genjalnym wynalazcą na polu techniki wojennej, ale nie zdołał nigdy osiągnąć z nich korzyści materjalnych.

Umarł w roku 1930,

licząc sześćdziesiąt trzy lata. Pochowano go na cmentarzu w Gagny. Na grobie jego znajduje się tablica z następującym napisem: „Tutaj spoczywa Don Simoni jedyny syn Maksymiljana Habsburga cesarza Meksyku i księżniczki Karoliny belgijskiej, cesarzowej Meksyku".

Podsłuchane.

ŁAJDAK.

Głąbek szturknięciem dał znak swemu przyjacielowi i niemym gestem wskazał mu w tramwaju jakiegoś mężczyznę, siedzącego w głębi.

— Ten człowiek rozbił moje pożycie małżeńskie·

— To łajdak! — zazgrzytał przyjaciel
— Ale jak się to stało, opowiedz!

— Ożenił się z moją kucharką i od tego czasu moja żona zaczęła sama gotować.

ARGUMENT·

On: — Nie moja kochana, w tym roku nie możemy pojechać do Krynicy. Musimy pomyśleć o naszych niezapłaconych długach.

Ona: Ależ Pawełku, czy nie możemy tego zrobić równie dobrze·. w Krynicy?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 195 (Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Zakładkole odpowiada: Roman Furmański.